Opłata pocztowa opłacona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

2. MAJA 1921.

NR. 100. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 8 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 190	Marek 175	Marek 200	Marek 240	Marek 180

Redakcya (tel. Nr. 198) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. ...).

CENY OGŁOSZEŃ

	Mk.
Zwyczajne za wiersz nonp. lub jego miejsce	15
Nadesłane (za wiersz nonp.)	35
Nekrologi	20
Komunikaty	45
Na 1. stronie	60

Polityka szkolna p. Rataja.

Nasi ludowcy mają w wysokim stopniu rozwinięty zmysł praktyczny, umieją na wszystko patrzeć pod kątem realnych korzyści partyjnych i wszystko zużytkowywać na rzecz przyszłych wyborów. Po zawojowaniu różnych dziedzin życia społecznego zwrócili obecnie baczniejszą uwagę na szkolnictwo.

Weźmy n. p. pod obserwacyę stosunki we wschodniej Małopolsce, dokąd obecnie cała forsa ludowcowa szczególnie się zwróciła.

Próbowano zawojować tę dzielnicę przy pomocy ekspozytur budowlanych i urzędów ziemskich. Rezultaty były szczupłe. Zamierzono na program Dymitriewa-Witosa złowić Kółka rolnicze. Akcya nie powiodła się w zupełności. Skonstruowano przeto nowy plan operacyjny: zamierza się przemalować kresy na kolor zielony przy pomocy nauczycielstwa.

Nauczycielstwo Wschodniej Małopolski było dotąd przeważnie zorganizowane w Polskiem Towarzystwie Pedagogicznem, na które P. S. L. nie miało wpływu. Aby „złemu" zaradzić, przeszczepiono na grunt kresowy ludowcowo-socyalistyczne „Ognisko" i tylko zgrupowanych w tej organizacyi uznano za tęgich pedagogów i lojalnych obywateli, z pośród których wybiera się kandydatów na posady dyrektorów i inspektorów. Na nowej liście mianowanych i proponowanych inspektorów widnieją sami „ogniskowcy".

Celem rozżarzenia „Ogniska" chwycono się nawet środka, który w zdrowych warunkach politycznych byłby niedopuszczalnym, ale p. Rataj uważa, iż wyjątkowo czasy wymagają wyjątkowych metod.

Oto do jednej z dyrekcyi szkolnych we Lwowie wpłynęło pismo, iż na mocy zarządzenia Ministerstwa Wyznań i Oświaty poleca się dyrektorowi, by nauczycielowi X. Y. udzielał w każdym miesiącu urlopu do wysokości sześciu dni dla organizowania w okręgu lwowskim oddziałów „Ogniska". A zatem państwowy urzędnik dostaje płatny urlop dla szerzenia partyjnej organizacyi, organizacyi, zwalczanej namiętnie przez inny odłam nauczycielstwa. Lepiej wtajemniczeni w intencye p. Rataja twierdzą nawet, iż „Ognisko" jest tu tylko pozorem, że właściwym celem urlopu, to agitacya wyborcza na terenie lwowskiego okręgu wyborczego.

„Ogniskowców" popiera się nie tylko przy obsadzaniu posad, lecz także na ich rzecz usuwa się siły dawne, używając przytem argumentacyi niejednokrotnie bardzo naiwnej. I tak inspektorowi dla szkół powszechnych w Stanisławowie oświadczono, iż Stanisławów będzie miastem wojewódzkiem, a więc wypada, by inspektor dla szkół powszechnych miał studya uniwersyteckie. Ciekawiśmy, czy we wszystkich miastach wojewódzkich tej zasady przestrzegać się będzie.

Dla ludowców lepszy nawet Rusin, niż „endek", czy inny „podolak". I tak w Maryampolu, (pow. stanisławowski) usuwa się z posady kierownika Polaka, a daje Rusina, prześladującego ludność polską za czasów „Ukrainy" i walczącego z bronią w ręku przeciwko Polsce. Dodać tu należy, iż miejscowość ta w znacznej większości jest zaludniona przez Polaków. Wiec rodzicielski wniósł przeciwko tej nominacyi protest, a na proteście podpisali się także żydzi i część Rusinów, gdyż obecny kierownik cieszy się ogólną sympatyą. Rodzice polscy zagrozili w razie nieuwzględnienia protestu strajkiem szkolnym.

W Bóbrce podobna historya. Z wyraźnego rozkazu p. Witosa przywrócono na kierownictwo Rusina, wyrzucającego w czasach „Ukrainy" nauczycielstwo polskie z mieszkań i pełniącego rolę denuncyanta ukraińskiego. Pan ten przyrzekł ludowcom wzamian za posadę głosy ruskie przy najbliższych wyborach. Skandalem tym oburzeni nauczyciele Polacy i urzędnicy wszystkich dykasteryi w mieście zagrozili dymisyą na wypadek objęcia rzeczywiście kierownictwa szkoły przez owego pupila ludowców.

Gdy się do tych faktów doda tego rodzaju, jak wywieranie nacisku na polską młodzież akademicką, by dopuściła do wpisania się na uniwersytet żydów i Rusinów, którzy nie spełnili obowiązków obywatelskich względem państwa polskiego, to zaiste przyznać się musi, iż dziwną jest polityka szkolna p. Rataja.

Wszystkie powyżej przytoczono fakta poprzeć możemy, w razie potrzeby, dokumentami.

Zaznaczyć wreszcie trzeba, iż kuratorya szkolna (dawna Rada szkolna krajowa) z polityką tą nie ma nic wspólnego, oprzeć się jednak jej nie potrafi i wbrew własnym przekonaniom spełnia wolę p. Rataja i manekina p. Bryla — p. Gałeckiego.

F. B.

„Im silniejszym instynktem samozachowawczym obdarzone jest społeczeństwo, tem lepiej ono czynnik najwyższego autorytetu obmyśla i wyposaża we... władzę... Tem też bezpieczniej potem w chwilach wyjątkowo ważnych do jego pomocy apeluje...." Taki fałsz i taką niedorzeczność wypowiedział rektor Estreicher w mowie wygłoszonej na ostatniej promocyi. Należał wprawdzie ten prawno-polityczny i historyczny absurd do stałego arsenału wiedzy stańczykowskiej, jednak sądziliśmy, że cała ta dostatecznie ośmieszona mądrość, której ostatnim wyrazem był kult „Centraleuropy" i pruskiego porządku w świecie — złożoną została na zawsze do rupieci. Tymczasem p. Estreicher kompromituje nią jeszcze teraz publicznie naszą Wszechnicę... Rozmodlony w Prusach Wilhelma II. nie widzi pogrobowiec stańczyków, że im silniejszym instynktem samozachowawczym obdarzone są „narody", tem **mniejszą władzą** wyposażają „autorytet najwyższy", a jeśli taki autorytet upiera się zbytnio przy swej władzy, to go wypędzają do stu dyabłów... Ideałem krakowskiego stańczyka jest oczywiście Wilhelm II. lub Mikołaj II, posiadający możliwie najwięcej władzy — ale postęp idzie od Wilhelmów i Mikołajów do takich form rządowych, w których prezydent czy król jest jedyną reprezentacyjną figurą. W Anglii odpowiedzialny i podległy atakom parlamentu i prasy premier jest faktycznie prezydentem republiki, a Jerzy V — niczem. We Francyi rola prezydenta zależy jedynie od jego talentu i wiedzy. Tak jest dzisiaj w całej Europie i taki porządek wprowadziła u nas Konstytucya 17 marca. Czy Senat Uniwersytecki nie mógłby skutecznie przeszkodzić temu, by jego rektor nadużywał swego stanowiska do ośmieszenia starej Wszechnicy stańczykowską filozofią prawa, która zresztą niema nic wspólnego ani z filozofią ani z prawem?

Min. Sapieha w Paryżu.

Paryż. (E. Expr.) Wczoraj min. Sapieha odbył w Min. spraw zagr. konferencyę z p. Della Rocca, następnie zaś przyjął kilku oficerów i urzędników poselstwa i delegacyi włoskiej.

Rzym. (E. Expr.) W wywiadzie z przedstawicielem „Giornale d'Italia" min. Sapieha oświadczył, iż gdyby zagłębie węglowe G. Śląska nie było w całości przyłączone do Polski, wówczas wszystkie państwa Europy centralnej i wschodniej podpadłyby pod panowanie Niemiec, co byłoby odrodzeniem Pangermanii. — Wyniki plebiscytu stanowią fakt dokonany, chodzi tylko o zastosowanie ich w praktyce w myśl traktatu wersalskiego. Prócz tego, minister dodał, iż **tekst traktatu handlowego polsko-włoskiego jest już opracowany.**

Podróż Witosa po dolary na wybory.

Warszawa. (Telef. wł.). W kołach politycznych obiegają pogłoski o zamiarze **premiera Witosa wyjazdu do Ameryki w celach agitacyjnych.** Panu Witosowi miałby towarzyszyć poś. Rączkowski. Oczywiście w danym razie wyjazd nastąpiłby po zmianie rządu. Na stanowisko nowego premiera, które to stanowisko chciałby klub ludowców zatrzymać przy sobie, wymieniane są w kołach politycznych rozmaite kandydatury, a przedewszystkiem **kandydatura min. Rataja i wicemin. Dąbskiego.** Nie jest wykluczonem, że tekę prezydenta min. objąłby **b. min. Wojciechowski**, który niedawno wstąpił do P. S. L.

Dymisya min. Grodzieckiego.

Warszawa. (E. E.) Min. aprowizacyi Grodziecki złożył dzisiaj na ręce Witosa prośbę o dymisyę. Motywem jest podobno fakt, że Rada ministrów nie zaakceptowała jego planu przeprowadzenia likwidacyi min. aprowizacyi. Według tego planu ogniskami organizacyjnemi byłyby w gminach kółka rolnicze, w powiatach zarządy powiatowe, w województwach izby rolnicze wzorowane na izbach rolniczych byłego zaboru pruskiego.

Wszystko dadzą za G. Śląsk.

Warszawa. (Telef. wł.) Z Londynu donoszą: Przedstawiciel angielski w Berlinie Lord Abernon przywiózł z Londynu **nowe propozycye niemieckie przyrzeka wypełnić wszystkie żądania aliantów**, a między niemi zgodzić się na okupacyę lewego brzegu Renu, na złożenie do rąk alianckich zapasu złota z banków niemieckich i na natychmiastową zapłatę 1 miliarda marek w złocie. **Spełnienie żądań alianckich rząd niemiecki uzależnia tylko od jednego warunku, a mianowicie, ażeby G. Śląsk pozostał niepodzielnie przy Niemczech.**

Warszawa. (Telef. wł.). Polpress donosi ze źródeł autentycznych poselstwa polskiego w Paryżu, iż podczas wizyty min. Sapiehy u Brianda, Briand oświadczył, **że na mającej się odbyć w Londynie konferencyi sprawa G. Śląska nie będzie załatwioną** jedynie z powodów formalnych, głównie dlatego, iż komisya kontrolująca nie złożyła dotychczas materyału szczegółowego. **Jednak sprawa ta będzie omawiana, a nawet w dużym stopniu przesądzona.** Premier zapewnił, **iż argumentacya niemiecka co do uzależnienia wypłaty odszkodowań od rozstrzygnięcia sprawy G. Śląska nie będzie bezwzględnie przyjęta.** Memoryał komisyi kontrolującej według obiegającej pogłoski ma być ukończony około 10 maja.

Dymisya Fehrenbacha i Simonsa.

Warszawa. (Telef. wł.) W sobotę podali się do dymisyi niem. kanclerz **Fehrenbach** i min. spraw zagr. Dr **Simons**. Jako zastępców wymieniają: **na stanowisko kanclerza Stresemanna**, przywódcę niem. partyi ludowej, jako min. spraw zagr. **Mayera**, posła niem. w Paryżu.

Ustąpienie Fehrenbacha i Simonsa tłómaczyćby można niezadowoleniem nacyonalistów niemieckich z ustępstw Dra Simonsa w sprawie odszkodowań. Ostateczną przyczyną dymisyi jest jednak odmowne stanowisko Ameryki wobec propozycyi niemieckich. Simons bowiem ostatnie swe nadzieje pokładał w Ameryce. Co się tyczy Stresemanna, to ten zajął w swej ostatniej mowie (doniósł wczorajszy „Głos Narodu") stanowisko sprzeczne ze swą partyą, niechcącą płacić poważniejszego odszkodowania. Oświadczył się bowiem za porozumieniem ekonomicznem z Francyą.

Nowe ultimatum do Niemiec?

Berlin. P. A. T. (Wied. B. kor.). Do wczoraj wieczora nie nadeszło żadne urzędowe oświadczenie rządu amerykańskiego, któreby mogło być uważane za definitywną odpowiedź na notę rządu niemieckiego.

Berlin. P. A. T. (Wied. B. kor.) „Frankfurt. Ztg" donosi z Nowego Yorku, że **Hughes będzie się starał podtrzymać rokowania co do** nowych propozycyi niemieckich. Nadeszły tu wiadomości z Paryża na podstawie informacyi dzienników paryskich, **że Lloyd George wystosuje prawdopodobnie pod adresem Niemiec nowe ultimatum 24-godzinne, wzywające ich do wypracowania nowych propozycyi.**

Manewry niemieckie nad polską granicą.

Gdańsk. P. A. T. „Gaz. Gdańska" podaje doniesienie pism niemieckich, że Niemcy przygotowują na maj i czerwiec **wielkie manewry na Pomorzu, zwłaszcza w pow. Słupskim, nad granicą polskiego Pomorza.** Pismo wskazuje na **grozę położenia, wytworzonego wskutek tego dla Polski**, oraz zaznacza, **że akcya zbrojna przeciwko Polsce byłaby przychylnie przyjętą w Niemczech i również** nie miałaby sprzeciwu ze strony partyj robotniczych, gdyż nienawiść do Polski panuje ponad wszystkiem w Niemczech, które **liczą na to, że w razie zatargu z Polską, otrzymają pomoc od Rosyi sowieckiej i od Litwy.**

LUDZIE Z R. 1914.

Berlin. (E. Ex.) Były minister Prauss oświadczył współpracownikowi „Lokal Anzeiger", że **nowe propozycye niemieckie traktowane być winny jako zbrodnia lub obłąkanie, są bowiem niemożliwe do wykonania i sprzeciwiają się opinii publicznej Niemiec.** Powtórzono tę samą omyłkę jak przy podpisaniu traktatu wersalskiego, który jest niewykonalnym.

132 miliardów odszkodowań.

Lyon. P. A. T. Komisya odszkodowań ustaliła **sumę należności niemieckich na 132 miliardy w złocie.** Z kwoty 8 miliardów, wpłaconych przez Niemcy, został przekazany na konto aliantów tylko jeden miliard, gdyż **okupacya wojskowa części Niemiec pochłonęła już 7 miliardów.**

(132 miliardów zł. mk. wynosiłoby odszkodowanie niemieckie, gdyby je Niemcy zapłacili odrazu 1 maja b. r., t. j. w terminie ich płatności. Przy rozłożeniu jednak spłaty tych miliardów na dziesiątki lat i przez powstający przez to przyrost procentów — suma znacznie wzrośnie. Koalicya — jak wiadomo — uwzględniając ciężkie położenie Niemiec, żąda tylko 226 miliardów, płatnych ratami w ciągu 42 lat; suma tą skapitalizowana wynosiłaby 1 maja b. r. znacznie mniej, niż 132 miliardy. Przyp. Red.).

Jeszcze 7 dni zwłoki dla Niemiec?

Wiedeń. P. A. T. B. kor. podaje wiadomość Reutera, **że na konferencyi ministrów angielskich, francuskich i belgijskich ci pierwsi oświadczyli się za tem, aby wysłać do Niemiec notę, która im da 7 dni czasu na przyjęcie albo odrzucenie żądań koalicyi.** Jak słychać, sprzeciwił się energicznie temu planowi Locheur. Słychać, że Briand wznowi tę ważną sprawę na konferencyi z Lloydem Georgem i **postawi naglące żądanie imieniem Francuzów, by natychmiast przystąpić do zarządzeń wojskowych i gospodarczych, a dopiero później wysłać notę.** Sądzą, że Belgijczycy zgodzą się na ten sposób postępowania.

(Zgadzałoby się z tą depeszą doniesienie pism londyńskich, że Anglia pragnie wysłać do Niemiec ultimatum, zanim zastosowane będą środki przymusowe).

Ameryka odrzuca propozycye niemieckie.

Waszyngton. P. A. T. (Reuter). Natychmiast po powrocie Hardinga z manewrów floty sekr. stanu Hughes zda mu sprawozdanie o położeniu. Zapewniają, że przedstawiciele dyplomatyczni Francyi, Wielkiej Brytanii i Belgii zawiadomili wczoraj sekretarza stanu, **że ostatnie propozycye niemiecką są niemożliwe do przyjęcia.** Rządy japoński i włoski nie wyraziły jeszcze swojej opinii.

Bytom. P. A. T. Dzisiejsze dzienniki niemieckie na G. Śląsku w depeszach z Berlina i artykułach własnych stwierdzają **bardzo ciężką sytuacyę Niemiec wobec odrzucenia propozycyi niemieckich przez rząd amerykański.**

Nadzieje pokojowe Hardinga.

Poldhu. P. A. T. Radio. Prez. Harding jako dowódca floty atlantyckiej oświadczył w swoim przemówieniu, że ma nadzieję, iż flota atlantycka nie znajdzie się w potrzebie wystrzelenia ani jednego naboju na wojnie. Gdyby wszystkie narody były tak pokojowo usposobione, jak amerykański, wówczas — mówił Harding — zapanowałby wieczny pokój.

Zajęcie kopalń w Westfalii.

Londyn. (E. Expr. Radio). W piątek w Izbie gmin Lloyd George zaznaczył definitywnie odmowne stanowisko rządu angielskiego co do noty niemieckiej. **Rząd angielski ułożył się już z Francyą co do zajęcia kopalń westfalskich.** Koła niemieckie są w ogólności pesymistycznie usposobione co do przyszłego stanowiska Niemiec i wierzą, że **tylko przymusowe środki mogą coś wskórać.**

Paryż. (E. Expr. Radio). Rzeczoznawcy koalicyjni w Londynie porozumieli się i przyjęli zgodnie plan akcyi w zagłębiu Ruhr. Anglicy nie stawiali ze swej strony żadnych zarzutów. **Projekt Focha przyjęto w całości,** z wyjątkiem bardzo drobnych zmian, co do kwestyi **ekonomicznej.**

Hakatyzm w Gdańsku.

Gdańsk. P. A. T. Zaledwie upłynęły dwa dni od protestu gen. komisarza polskiego w Gdańsku przeciw wydaleniu z Gdańska obywateli polskich bez żadnego powodu, a już **policya gdańska na wyraźne polecenie senatu gdańskiego wydaliła zecera Zbinowicza, pracującego od szeregu lat w tutejszych wydawnictwach polskich.** Nakazane ma opuszczenie Gdańska w przeciągu 8 dni pod rygorem kary pieniężnej, względnie więzienia do sześciu tygodni i wydalenia przymusowego.

Bezprawne powołanie polskiej ludności na Orawie.

Zakopane. (Orient). W ostatnich dniach **ministerstwo spraw wojskowych w Czechach ogłosiło dalszą mobilizacyę, obecnie na czeskiej Orawie, powołując pod broń roczniki 1901, 1902, 1903.** Zarządzenie powyższe obejmuje **także ludność polską na Orawie,** która z tego powodu zrozpaczona wyczekuje interwencyi ze strony rządu polskiego.

Kłopoty z powodu Petlury.

Warszawa, 30 kwietnia. P. A. T. podaje notę komisarza ukraińskiej republiki do spr. zagr. **Rakowskiego** protestującą przeciw tolerowaniu przez Polskę tarnowskiego rządu Petlury, co sprzeciwia się postanowieniu traktatu ryskiego. Rząd Petlury korzystał między innemi z telegrafu, oddanego mu przez rząd **polski**, a zajmuje się organizacyą spisków i band, które najeżdżają terytoryum ukraińskie. Nota wymienia, że w szeregu wypadków znaleziono u tych band rozkazy Petlury, którego Naczelnik Państwa uroczyście przyjął na audyencyi przed wyjazdem swym do Paryża. Na terytoryum polskiem tworzą się oddziały do walczenia przeciw sowieckiej Ukrainie. **Rząd Petlury dąży do nowej wojny między Polską a Ukrainą.** Z tego powodu **Rakowski zakłada protest wobec rządu polskiego.**

W odpowiedzi na tę notę min. Sapieha stwierdza, że rząd polski udzielił Petlurze i jego ministrom jedynie prawa azylu. Następnie nota wyszczególnia sprzeczne z traktatem tworzenie oddziałów wojskowych z obywateli polskich na Ukrainie sowieckiej.

Petruszewicz dziękuje Lidze Narodów.

Sekretaryat Ligi Narodów opublikował i rozesłał własnym kosztem pismo Petruszewycza, w którem ten dziękuje Lidze Narodów za jej stanowisko w sprawie Galicyi Wschodniej, za odmówienie prawa suwerenności Polsce w tej sprawie, o oddanie tego mocarstwom koalicyi. **Petruszewycz uważa to za wstęp do ogłoszenia Galicyi Wschodniej państwem niepodległem na wzór Szwajcaryi.**

CZEMU METROP. SZEPTYCKI PODRÓŻUJE?

Warszawa. (Telef. wł.) Nadeszła tu wiadomość, iż metropolita Szeptycki w swojej podróży zagranicznej po 15-tym kwietnia bawił w Holandyi. Do Hagi udał się z Rzymu zaopatrzony w polecenia Kongregacyi obrządków wschodnich i w polecenie kardynała Van-Rossum. **Oficyalna akcya ma na celu pozyskanie kół katolickich dla koncepcyi unii z Rosyą.** W dalszej podróży ma zamiar metropolita dotrzeć do Belgii i do Ameryki.

Zamach na premiera Łotwy.

Ryga. P. A. T. Na premiera łotewskiego **Ulmanisa** podczas podróży informacyjnej do Kurlandyi, dokonano zamachu, rzucając na jego samochód dwa granaty ręczne. Granaty te eksplodowały, jednakże premier nie doznał żadnego uszkodzenia i pojechał dalej.

Ryga. (Orient). Śledztwo w sprawie zamachu na Ulmanisa wykazało, że zamach ten przygotowany był przez miejscową partyę komunistyczną.

Nowa klęska Greków.

Nauen. (E. Expr. Radio). **Południowy front grecki przełamany został przez wojska Kemala Paszy.**

OBJĘCIE SMYRNY PRZEZ GRECYĘ.

Ateny. (E. Expr. Radio). Gunaris i inni ministrowie greccy mają udać się do Smyrny, ażeby dokonać aktu objęcia w posiadanie Smyrny imieniem narodu greckiego.

PONOWNE WALKI W RJECE.

Medyolan. P. A. T. Wedle doniesienia szwajc. Agencyi telegr., przyszło w Rjece w nocy z czwartku na piątek do ponownych starć, **które zmieniły się w istotną bitwę.** Donoszą o pięciu zabitych i 7 rannych. Uwięziono około **40 osób, u których znaleziono broń.**

Pod maską.

Że żydzi posługują się masoneryą do swych celów — jest wiadomem powszechnie.

Przy pomocy loży Wielkiego Wschodu opanowali loże francuskie, niemieckie, amerykańskie i włoskie. Jedynie loża szkocka walczy jeszcze z wpływami żydowskiemi. Czy się obroni — niewiadomo. Zauważono jednak, że tam, gdzie powstają loże, tworzą się równocześnie *koła teozoficzne, okultystyczne i spirytystyczne.* Zjawisko to można obserwować obecnie w Warszawie i Krakowie, gdzie niedawno założoną została loża masońska i koło teozoficzne.

Jak te zjawiska mogą istnieć obok siebie równolegle, jeśli masonerya oparta jest o podstawy racyonalistyczne, a okultyzm o metafizyczne, tajemnicę wyjaśnia nam Samuel *Reinach*, ten sam, o którym czytaliśmy niedawno, że w czasie pobytu Naczelnika Państwa w Paryżu, był u niego na specyalnym posłuchaniu. Kto jest Samuel Reinach? Że żyd, to wiadomo. Ale nadto jest to dygnitarz loży Wielkiego Wschodu. Otóż jest on autorem dzieła p. t. „Orfeusz", w którem zamieścił takie zdanie o masoneryi:

„Masonerya stworzyła w 18 wieku stopnie wyższe: Templaryuszy, Różokrzyżowców i masoneryę egipską. Zakon egipski założony został przez Józefa Balsamo, vulgo Cagliostro. Spirytyzm i tysiące innych wymysłów zostało zespolonych z masońskim deizmem i tolerancyjną filantropią".

Reinach stwierdził zatem, że masonerya posługuje się rzeczywiście okultyzmem i spirytyzmem.

A ponieważ w masoneryi wszystko jest tylko środkiem, dawniej dla celów ogólnoludzkich, dziś dla celów wyłącznie żydowskich, więc jest jasnem, że do kogo żydzi nie mogą trafić przez masoński racyonalizm, tego starają się wziąć okultyzmem i teozofią.

Próbę tego oddziaływania znaleźć możemy w książeczce wydanej świeżo przez warszawskie »towarzystwo teozoficzne „Adyar". Broszura nosi tytuł „U stóp Mistrza", a napisana jest przez jakiegoś Alcyone. Sens broszury taki: *szerzyć tolerancyę.* W ustępie „Tolerancya" czytamy tego rodzaju hasła: Aby zdobyć tolerancyę taką szeroką, masz już przedewszystkiem sam być wolny od przesądów i bigoteryi. Staraj się zrozumieć, że *żaden obrzęd nie jest konieczny;* w przeciwnym razie możesz się sobie wydać lepszy od tych, którzy się do niego nie stosują".

„Teraz, gdy patrzysz „jaśniej", na niektóre z twych dawnych wierzeń i obrzędów mogą ci się wydać niedorzecznymi; być może, że są nimi w istocie. Chociaż sam nie możesz przyjmować w nich już udziału, szanuj je przez wzgląd na dusze naiwne, którym są one jeszcze potrzebne".

Po tym wstępie następuje „clou" zabawy. „Bądź więc w stosunku do wszystkich życzliwym, łagodnym i pełnym tolerancyi, do wszystkich jednakowo: buddystów i braministów, dżainów i żydów, chrześcian i mahometan".

Zastosowanie zasady powyższej do żydów brzmi bardzo znamiennie. Aby być teozofem doskonałym według recepty Alcyona, trzeba być łagodnym dla żydów, ale to nie dosyć. Trzeba usunąć wszystko, coby ich drażniło w naszem postępowaniu, a przedewszystkiem zniszczyć przywiązanie do praktyk własnej religii. To znaczy przestać je wykonywać.

Trudno posądzać teozofów i okultystów o nieznajomości talmudu i historyi żydów. A jeśli teozofi ją znają, to powinni zdawać sobie sprawę, że żydzi stali zawsze na przeszkodzie prawdziwego braterstwa społeczeństw aryjskich między sobą. Zalecanie zatem tolerancyi bez zastrzeżeń wobec tego społeczeństwa, które od wieków żyje intrygą i spiskiem, które ma na sobie tyle zbrodni dziejowych, nie jest niczem innem jak tylko działaniem na korzyść żydów pod osłonką teozofii i okultyzmu.

Program teozofów zaleca wyraźnie zupełne zamknięcie oczu na niebezpieczeństwo żydowskie. Jeśli zestawimy powyższy cytat z broszury teozoficznej z wyznaniem Reinacha, to ukryty związek między teozofią a żydami występuje niedwuznacznie. Żydzi zawsze popierali hasła najwolnomyślniejsze, bo one otwierały im furtkę w głąb społeczeństw aryjskich.

Nie jest więc wykluczonem, iż w powyższym wypadku świadomie współdziałają z ruchem okultyzmu i teozofii, który jakkolwiek wyszedł z podłoża nawskroś aryjskiego i zdąża do celów obcych duchowi semickiemu, zdradza w najlepszym razie karygodną nieznajomość stosunków polsko—żydowskich i świadczy żydom niezwykłe przysługi.

Należy zatem dobrze przypatrywać się ludziom i rozważać ich słowa. Ostrożność jest tem więcej zalecona, że jednym z emisaryuszy, przysłanych do koła teozoficznego warszawskiego przez centralę teozofii był nie kto inny, jak tylko — rosyjski żyd!

Krzemień.

Ku odrodzeniu!

(Dziesięciolecie polskiego harcerstwa).

Upadek moralny społeczeństwa, na jaki codziennie spoglądamy, mający swe źródło w długotrwałej wojnie, która sprowadziła rozluźnienie wszelkich pojęć moralnych, wywołuje w wielu zrozumiały i częsty niepokój, cisnący na usta trwożne pytanie: co będzie dalej? Co będzie, jeśli nie odrodzimy się, — z przyszłą Polską, na której tak wielkie ciążą zadania, jako na strażniczce kultury zachodniej w Europie, spadkobierczyni wysokich ideałów naszej dziejowej myśli. I tutaj wszystkich oczy zwracają się ku młodzieży, tej przyszłości narodu, która ma podjąć olbrzymie wysiłki budowy podstaw i gmachu, Nowej Polski. Przeto wyglądamy pilnie, czy wśród niej, nie ujawniają się dążności odrodzeńcze, czy nie słychać tam haseł nowych, żądających podniesienia dusz i otwarcia oczu na zadania, które ją w przyszłości czekają.

I istotnie poczyna się budzić wśród młodzieży naszej ruch silny, który pragnie postawić przed jej oczy wyższe cele i pragnienia. Słyszymy też o zawiązywaniu się coraz to nowych kółek młodzieży o programie ludowym, odrodzeńczym, które poczynają żywą działalność na terenie szkół średnich. Więc mamy Związek Filarecki i Młodzieży szkół średnich, Organizacyę Młodzieży Narodowej, Ligę Młodzieży Polskiej itd. Najważniejszym jednak, najliczniejszym i najbardziej zasługującym na uwagę ruchu młodzeży jest niewątpliwie harcerstwo. Godne uwagi harcerstwo jest nie tylko ze względu na to, iż jest świetnym systemem wychowawczym, wprowadzającym nowe, zaniedbane dotąd, lub niewyzyskane zupełnie pierwiastki wychowawcze, system, który rozwija równomiernie wszystkie władze człowieka, ale i z tego względu, że harcerstwo jest dziś silną, zwartą organizacyą, nazwaną „Związkiem Harcerstwa Polskiego", liczącą już 10 lat istnienia w Polsce i obejmującą pokaźną liczbę 40.000 młodzieży płci obojga, oraz ważnym czynnikiem narodowo-społecznym i odrodzeńczym

Wiemy dobrze, jaką rolę odegrało harcerstwo przy obronie Lwowa, a głównie podczas ostatniego napadu bolszewickiego na Polskę, kiedy to dało 6.000 ochotników do samej służby frontowej, wiemy, jaką była wogóle jego rola przy orężnej budowie naszego Państwa. Tymi czynami dowiodło ono, że wychowuje dzielne, ofiarne i karne typy ludzi, każdej chwili gotowych stanąć w potrzebie.

Harcerstwo jednak nie tylko ma na celu wojskowe i fizyczne przygotowanie młodzieży, lecz wyrobienie jej na prawych, moralnych, umiejących zawsze poradzić sobie, przedsiębiorczych, dzielnych i ofiarnych dla drugich obywateli kraju. Więc prawo harcerskie, stawiające bardzo wysokie wymagania moralne harcerzom, uczy ich nie tylko być rzetelnym, dzielnym, ofiarnym, czystym, rycerskim, karnym względem zwierzchników, ale i wesołym, oszczędnym, miłującym Ojczyznę i dla niej pełniącym sumiennie swe obowiązki i w każdej okoliczności umiejącym przyjść bliźniemu z pomocą; ćwczenia, wycieczki, sporty, czynią z nich silnych i zdrowych ludzi, a rzemiosła i sprawność uczą praktyczności i poszanowania wszelkiej pracy.

Związek Harcerstwa Polskiego jest dzisiaj instytucyą poważną, opartą o własny statut, znajdującą się pod opieką władz państwowych, które ją przez odpowiednie referaty w Min. W. R. i O. P: i M. S. Wojsk. sprawują. Protektorem Z. H. P. jest Naczelnik Państwa, przewodniczącym zaś generał Józef Haller. — Z. H. P. obejmuje nie tylko młodzież żeńską i męską, zorganizowaną w drużynach, hufcach i chorągwiach, oraz starszą młodzież harcerską, która wiąże się w t. zw. „Koła Starszego Harcerstwa", zadaniem których jest praca nad utrwaleniem w społeczeństwie obywateli, żyjących wedle prawa harcerskiego, ale także pragnie wszystkich rodziców, wychowawców i przyjaciół harcerstwa zrzeszyć i w tym celu organizuje „Koła Przyjaciół Harcerstwa". Celem K. P. H. jest niesienie moralnej i materyalnej pomocy drużynom i hufcom harcerskim w ich pracy. Koła takie organizują się powoli w całej Polsce — przed niedawnym czasem zorganizowało się Koło Przyjaciół także w Krakowie.

Aby zapewnić łączność pomiędzy tymi rozmaitemi formami pracy w Z. H. P., tworzą się na pewnym większym obszarze (województwa) t. zw. Zarządy Oddziałów Z. H. P., jednoczące drużyny, Koła Przyjaciół i Koła Starszego Harcerstwa w jedną całość i będące zarazem jednostką prawną na tym obszarze. Zarząd Oddziałów Z. H. P. istnieje także w Krakowie.

Harcerstwo, działające w Małopolsce, głównie wśród młodzieży szkolnej, zamierza w czasie niedługim rozpocząć organizowanie w drużyny harcerskie, młodzieży robotniczej i rzemieślniczej, a w przyszłości i wiejskiej, wśród której jest najwięcej do zrobienia i dla której system wychowawczy harcerstwa będzie niewątpliwie niezwykle owocnym. Oczywiście, że te wszystkie prace muszą się opierać na silnych podstawach materyalnych. Wszak utrzymanie lokalów dla drużyn, biur, warsztatów, gier sportowych, organizowanie wakacyjnych kursów dla instruktorów, którzy potem pracę prowadzą, wymagają wielu środków pieniężnych, których Z. H. P. jeszcze nie posiada. Dlatego konieczną jest w tym kierunku jak największa pomoc starszego społeczeństwa. Pamiętajmy, że chodzi tu o największy skarb narodu: młodzież, dla której żadne ofiary nie mogą być za wielkie! Nie dajmy się wyprzedzić jeszcze na tym polu akcyi krajów zachodniej Europy środkowej i Ameryki (Y. M. C. A), które już dawno zrozumiały olbrzymią doniosłość skautingu i organizacye skautowe rozporządzają wielkimi środkami! Uświadomić sobie musimy, że sprawa jest ważna i pilna, bo „takie będą Rzeczpospolite, jakie ich młodzieży wychowanie!".

B. T.

Listy ze stolicy.

Warszawa, w kwietniu.

(Tanieje! — Ożywcze nastroje. — Wobec przyjazdu delegacyi bolszewickiej. — Na kogo liczy opinia. — Apel do inteligencyi polskiej).

— Zawsze mówiłam, że u nas po troszku zacznie się poprawiać.

— No, w czem, pani kochana, widzi to polepszenie się?

— Jak to w czem! Ryż w lutym był po czterdzieści marek funt, a dziś po 28.

— No, jak o ryż chodzi, to sama już w paru sklepach widziałam po dwadzieścia sześć.

— A widzi pani...

— No, ryż nie stanowi jeszcze wszystkiego...

— A jajka? Już spadły na siedem i pół marki sztuka, a chleb obniżył się do stu dziesięciu za dwa funty, a mleko do trzydziestu marek kwarta polska lub litr, a cytryny do ośmiu marek sztuka.

— No, no, prawda, to i owo staniało dość znacznie, ale do zupełnej poprawy jeszcze daleko.

— Co tam pani opowiada — daleko: w zimie po siedem marek funt ziemniaków na targu nie można się było dokupić, a dziś po trzy ma pani we wszystkich sklepach.

Pani „no, no" przestała oponować i po kilku pożegnalnych czułościach znajome się rozeszły, a ja pozwoliłem sobie tu zanotować przygodnie na ulicy zasłyszaną rozmowę, bo wcale dobrze maluje nastroje warszawskie. Pesymistów i pesymistek urodzonych czy do tego wzwyczajonych nie brakuje, lecz w poglądach ogółu zdrowy optymizm życiowy bierze górę i coraz większe w umysłach ludzkich święci tryumfy.

Może to i budząca wiosna przyczyniła się do tego, że zaczynamy więcej wierzyć w swe siły, może to podpisanie pokoju w Rydze sprawiło, może wreszcie uchwalenie konstytucyi szalę samoświadomości narodowej przechyliło — dość, że dziś w Warszawie coraz więcej osób wierzy, coraz liczniejsze zastępy są przekonane, iż już jesteśmy po przełomie i to po przełomie pomyślnym.

— Zgoda, słyszy się coraz częściej taką opinię, że jeszcze sporo trudności spotkamy, że sprawa Górnego Śląska, Wileńszczyzny, a nawet Galicyi Wschodniej wiele gorzkich momentów mieć może, że jeszcze walkę stoczyć nam wypadnie z bolszewikami, walkę z ich propagandą rozkładową, — ale to wszystko przezwyciężymy, bo wzmacnia się w nas coraz potężniej wola przezwyciężenia.

I tak jest istotnie. Choć jeszcze stosunki bardzo są utrudnione, to jednak ludzie zaczynają rozprostowywać ramiona, ufniej spoglądać przed siebie, zaczynają dopiero teraz czuć, że to jednak naprawdę jest dużo a dużo lepiej, milej, korzystniej mieć Polskę niepodległą. Jeszcze chwila, jeszcze moment — a będą gotowi do wszelkich poświęceń, by tę Polskę odrodzoną utrzymać, by jej *prestige* wobec zagranicy podnieść.

To poczucie, które nawet w stolicy było przymiotem niezbyt licznych grup, zaczyna się upowszechniać, zakorzeniać w sercach, umysłach i duszach coraz szerszych i szerszych warstw społecznych, dochodząc nawet i do tych, wśród których usilnie w kierunku antynarodowym agitowano.

W tych dniach właśnie, zjechała do Warszawy delegacya bolszewicka, która, jak wszystkie dotychczasowe dyplomatyczne czy handlowe misye bolszewickie (Londyn, Wiedeń, Rzym) rozwinie z pewnością wytężoną agitacyę komunistyczną. Ludzie, zdający sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa, zaczynają się rozglądać, na kim będzie można się oprzeć w przeciwdziałaniu tej szkodliwej propagandzie, przeciw której środki państwowo policyjne nie zawsze będą skuteczne.

Walka agitacyjna rozegra się przedewszystkiem na terenie warstw robotniczych miast, osad fabrycznych i wsi, a na tym terenie działają: P. P. S. (Polska Partya Socyalistyczna), N. P. R. (Narodowa Partya Robotnicza) i Ch. D. (Chrześcijańska Demokracya, występująca od roku zeszłego po nazwą: Chrześcijańskiego Narodowego Stronnictwa Pracy).

W szeregach zwolenników P. P. S. agitacya komunistyczna porobiła znaczne postępy, więc nigdy niepewna pod względem narodowym, ta partya tem mniej może być pewna teraz, będąc zagrożoną upadkiem w razie chęci intensywniejszego przeciwstawienia się zarazie bolszewickiej.

N. P. R. postanowieniem w swym programie socyalistycznej walki klas, sama sobie podcięła nogi i z tego powodu nie może wzbudzać całkowitego zaufania patryotycznej opinii publicznej.

Z tych względów zdrowo myślący i narodowo czujący ogół polski coraz więcej zwraca uwagi na organizacye robotnicze Ch. D., niedwuznacznie wyrażając przekonanie, że od postawy, liczebności i sprężystości Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich oraz Chrześcijańskich Związków Zawodowych zależy w znacznej mierze ta pokojowa a o wzmożonem w najbliższej przyszłości napięciu walka agitacyjno-propagandowa z bolszewizmem.

Tę walkę musi Polska wygrać, a do wygrania jej może przedewszystkiem skutecznie się przyczynić chrześcijańsko-społeczny i tylko chrześcijańsko-społeczny ruch robotniczy, bo jedynem skutecznem przeciwstawieniem rozkładowemu działaniu zasad komunistyczno-bolszewickich jest wprowadzona w życie społeczne i narodowe idea Chrystusowa, która życiowy swój wyraz na czasy obecne znalazła w zasadach Demokracyi Chrześcijańskiej.

To też dziś, kto w Boga wierzy, a Polskę miłuje, winien zaciągać się niezwłocznie pod znaki Demokracyi Chrześcijańskiej. Odnosi to się również do inteligencyi naszej. Praca jest olbrzymia i niecierpiąca zwłoki, na jej sfinansowanie nie mamy pudów kradzionej biżuteryi i precyozów, jak rząd Lenina i Trockiego, mniejsze środki musimy zastąpić zwiększoną ofiarnością energii i oddania dobrej sprawie Robotnicy, zmęczeni ustawicznem a bezpłodnem szczuciem agitatorów socyalistycznych, coraz liczniej zwracają się do organizacyi chrześcijańskich — ale robotnicy sami nie podołają przewrotnej, z żydowską przebiegłością i niemiecką podstępnością prowadzonej propagandzie bolszewickiej. Usilna, sprężysta, szeroka i natychmiastowa pomoc inteligencyi polskiej jest konieczna.

Jeżeli — co nie daj Boże — przegralibyśmy tę walkę agitacyjną z propagandą bolszewicką, to nie będzie temu winien zbyt mało jeszcze nagół wyrobiony robotnik polski — ale głównie i nadewszystko gnuśnie w bezczynności trwająca katolicka inteligencya polska. Tak, podkreślam wyraźnie: *katolicka inteligencya polska.*

A. L. S.

Listy z Zachodu.

Paryż, w kwietniu.

(Polska wystawa. — „Geniusz epopei polskiej" Bourdella. — Pani Sorel i historya jej długiego nosa. — Jak można stać się sławnym w Paryżu).

Wystawa polska na „Exposition de la Societe Nationale" przedstawia się na ogół dobrze. Pięć sal polskich wyróżnia się wybitnie wśród ogólnej wystawy. Znajdują się one w lewej części Grand Palais i wejście do nich otwiera duża sala, gdzie na tle amarantowych draperji rysuje się w głębi biały marmurowy biust Naczelnika Państwa dłuta p. Wittiga. Dalej w pierwszej sali witają nas obrazy dawnych malarzy polskich: Orłowskiego, Michałowskiego i Smuglewicza. Powszechne zaciekawienie publiczności francuskiej budzi sala Matejki z olbrzymiem i tak przedziwnem płótnem: *„Batory pod Pskowem"*. Ogólnie też zatrzymuje się publiczność przed obrazami Fałata, Chełmońskiego i Gierymskiego. Duże powodzenie mają rzeczywiście bajecznie kolorowe polskie baby Jarockiego, podobają się krajobrazy Peske, dobrze oddające tęsknotę nieokreśloną polskich pejzaży wioskowych.

Z rzeźb artyści francuscy cenią bardzo dzieła Dunikowskiego, szczególniej jeden fantastyczny nieco biust kobiety, podobają się delikatne główki Puget'a, zaciekawiają niektóre rzeczy Biegasa. We francuskich salach warto zauważyć ładne i naprawdę oryginalne rzeczy pań Bohdanowiczowej, Szczytt-

Epilog napoleońskiego eposu.

Kończył się ostatni akt wielkiego eposu napoleońskiego... Wyjazdu z Rochefort bronił angielski krążownik „Bellerophon" — ale mimo, że doradzano Napoleonowi, by uciekał nocą na małym statku do Ameryki, wielki cesarz odrzucał te projekty, wierząc wciąż jeszcze w swą gwiazdę, która prowadziła go przez całe życie do zwycięstwa i sławy. Ale już wszystko się kończyło, armia go opuściła, marszałkowie zdradzili. Ludwik XVIII wydawał rozkazy z Paryża, domagające się schwytania „uzurpatora", projekty walki nowej z każdą minutą okazywały się ułudą. Ale Napoleon był za dumny, by uciekać chyłkiem nocą, by kryć się jak złoczyńca — i jak ongiś Temistokles przed własnymi rodakami szukał na okrętach Persów, największych swych wrogów, schronienia — tak teraz on, wysławszy list do regenta do Londynu z oznajmieniem, iż oddaje się pod opiekę praw angielskiego narodu, 15 lipca 1815 r. wchodzi na angielski okręt „Bellerophon". Ostatni akt eposu skończony; to, co teraz nastąpi, to już tylko epilog... Karty historyi zamykają się za opuszczającym ziemię francuską cesarzem...

Paryską uchwałą aliantów z 2 lipca staje się „generał Bonaparte" więźniem czterech mocarstw koalicyjnych, które go oddają pod straż angielską. Napróżno cesarz protestuje, odwołując się do gościnności angielskiej — nic już nie pomaga — układ lipcowy los jego przypieczętowuje — ostatnie prysły nadzieje, dawny władca nad połową Europy był już tylko więźniem Albionu...

Po postoju w porcie angielskim w Plymouth, tym razem już na „Northumberlandzie" 10 sierpnia w asystencyi dwóch fregat opuszcza Napoleon niegościnne brzegi Anglii. Towarzyszy mu wielki marszałek dworu Bertrand i hr. Montholon z rodzinami, historyograf hr. Las Cases, generał Gourgaud, który pod Brienne ocalił życie Napoleonowi, lekarz okrętowy z „Bellerophona", O'Meara i dwunastu służących — wiernego Savary'ego, który chciał jechać, Anglicy aresztowali. Jechano na miejsce wygnania Napoleona, aby tam na skalistych wybrzeżach wysepki wśród wód oceanu Atlantyckiego, pod czujną strażą angielską mógł cesarz Francyi już tylko wspominać minione, niepowrotne dni chwały...

15 października 1815 r. przybił „Northumberland" do portu Jamestown na wyspie św. Heleny. Napoleona umieszczono początkowo w willi kupca Balcombe'a, w grudniu dopiero przeniósł się do właściwej swej klatki, do Longwood. Zamieszkał w obszernym budynku longwoodzkim, w czteru pokojach. Była to sypialnia z łazienką, salon, w którym znajdował się bilard, jadalnia, oraz gabinet. W sąsiednich budynkach zamieszkali towarzysze doli napoleońskiej — przy cesarzu był pierwszy kamerdyner Marchand i mameluk St. Denis. Do dyspozycyi cesarza oddano powóz, cztery konie do zaprzęgu, 8 do konnej jazdy. W obrębie trzynastu mil angielskich ustawiono kordon wojskowy i tak odgraniczono ściśle miejsce, w którym mógł cesarz przebywać.

Już od samego początku zaczyna dumny ten Korsykanin walkę z gubernatorem, początkowo admirałem Cockburnem, o tytuł cesarski. Ale na nic — nowy gubernator, przybyły w listopadzie tegoż roku, sir Hudson Lowe, stanowczo odmawia mu tego tytułu, a nadto korzysta z każdej sposobności, by w sposób niski i małostkowy dać odczuć swemu więźniowi — okrutną zmianę jego losu w porównaniu z niedawną wielkością.

W swojej siedzibie w Longwood cesarz nie mogąc zapomnieć o minionych czasach, urządza swe życie według dawnych przyzwyczajeń. Panuje tu etykieta z czasów cesarstwa, panie w toaletach przychodzą na obiady, panowie w uniformach — wszystko pręży się w postawach służbowych około niego. Wierny Bertrand godzinami stoi słuchając cesarza. Sam Napoleon zjawia się przy stole z wielkim krzyżem Legii honorowej na piersi. Cesarz rozdaje tytuły dworskie, urządza audyencye, bez meldowania nikt nie ma doń przystępu.

I zapomnieć nigdy nie może, ciągle przenosi się myślą w minione chwile, dyktuje pamiętniki swym towarzyszom. Czasami gra w bilard, szachy, czyta angielskie dzienniki, wieczorami czytuje Odysseję, biblię, Voltaire'a lub Corneille'a. Ubrany jest przeważnie w zielony strój myśliwski i mimo, iż się już zniszczył, nowych ubrań nosić nie chce. — to nic nie szkodzi, iż są stare, angielskich bowiem wyrobów cesarz Francuzów nie znosi.

I dnie płyną... Godzinami nieraz całymi zastanawia się nad zagadnieniami duszy, nieśmiertelności, religii, krytykuje siebie i innych, chwali, gani, a ciągle, jak zła zmora, staje mu przed oczyma widmo klęski pod Waterloo i wtedy cesarz nie może się powstrzymać od słów bolesnych, rozpacznych, czuje bowiem, iż w tem słowie „Waterloo" spoczywa cała jego pogrzebana sława i nadzieja odwetu. Przytem wszystkiem jednak cesarz zamyśla jeszcze „około 30 lat" żyć i ciągle sądzi, iż karyera jego tu się nie skończy. (Gourgand: Journal).

Ale nad Napoleonem czuwa gubernator sir Hudson Lowe, ów niefortunny ongiś obrońca Capri przeciwko Francuzom, późniejszy świadek klęski pod Waterloo. Cesarz go nienawidzi, na jego widok unosi się gniewem, grozi mu zastrzeleniem w razie przestąpienia progu jego domu bez pozwolenia, nazywa go swoim katem. Wobec tego gubernator nie pokazuje się więcej przy cesarzu, tylko przez oficera służbowego sprawdza obecność więźnia i na każdym kroku spotyka cesarz jego warty i bagnety.

A cesarz wciąż jeszcze się łudzi — wprawdzie za dumny jest na to, by uciekać skrycie z wyspy, odrzuca też projekt Fourniera, oficera marynarki, który będąc w Ameryce, zamierzał stamtąd urządzić najazd okrętami na wyspę i przemocą uwolnić Napoleona. Do Ameryki zresztą nie miał najmniejszego zaufania, obawiał się tam zamordowania go lub życia gdzieś w zapomnieniu — wolał więc raczej zostać na wyspie. Ciągle marzy o wypędzeniu Burbonów z Francyi; myśli, iż lud francuski nie zapomniał jeszcze o swoim władcy, który go prowadził zawsze do zwycięstw. Marzy o tem, że zmiana gabinetu w Anglii wyzwoli go wreszcie z jego klatki wśród oceanu, że sama opinia angielska poruszy się na wieść o jego wygnańczem życiu więźnia. Ale i te marzenia zwolna rozwiewały się, nie pomogły zażalenia, ni skargi przesyłane tajnie do Europy — zaostrzały się tylko represye przeciwko niemu, podwajano środki bezpieczeństwa, krępowano coraz bardziej nowymi przepisami. Już w 1816 r. Las Cases zostaje aresztowany za niedozwoloną korespondencyę z Lucyanem Bonapartem, w półtora roku potem O'Meara — obydwom kazano wyspę opuścić. Potem Gourgaud, zostaje już tylko Bertrand i Montholon. A może i rozmyślnie chcieli sami tego wywiezienia, by po powrocie na kontynent móc głosić wszędzie straszny stan, w jakim się cesarz znajdował. Może chciano w ten sposób przez naocznych świadków opinię publiczną poruszyć...

A cesarz wciąż wspominał, mawiał o tem, iż wolałby zginąć pod Moskwą w pełni sławy, pod Waterloo wreszcie, aniżeli konać marnie gdzieś na pustych skałach wysepki oceanicznej. Mówił o błędach swej polityki, o fatalnej ekspedycyi na San Domingo, o kampanii hiszpańskiej, mawiał o Polsce i Polakach. Polska to „starożytna ziemia nierządu i wolności". „Zaniedbałem korzyści, jakie odnosić mogłem z Polaków i to jest największym błędem w mojem panowaniu. Wiedziałem wszelako, iż istotną było rzeczą dźwignąć ten kraj, aby z niego utworzyć przedmurze od Rosyi i przewagę od Austryi. Lecz okoliczności w owym czasie nie były dość pomyślne do ziszczenia tej myśli. Zresztą zdawali mi się Polacy mało zdatnymi do spełnienia moich widoków. Jest to lud namiętny i lekki. Wszystko się w nich dzieje przez fantazyę, a nic po-

Lednickiej, bardzo chwalone przez krytykę francuską, zarówno jak rzeczy pana Święcińskiego.

Jest tu wreszcie sporo paryskich artystów polskich wystawiających i w salach polskich i w salach francuskich, pomiędzy któremi rzeczy pani Mutermilch i ciekawy stylowy portret pędzla pana Zawadzińskiego. Są tu też dzieła malarza Konstantego Brandla, Pankiewicza i śliczna Madonna (rzeźba w drzewie) Black'a.

Pomimo obrzydliwej pogody, napływ publiczności na wystawę jest dość znaczny, a sale polskie cieszą się dużem powodzeniem. Wiele komplimentów usłyszeli nasi artyści od prezydenta Republiki p. Milleranda, który 20 b. m. zwiedził polską wystawę. W dziennikach zaczynają się ukazywać już obszerniejsze sprawozdania.

Co do wystawy francuskiej krytycy zawodowi godzą się ogólnie w twierdzeniu, że jest ona znacznie mniej interesującą, niż w roku zeszłym. Prawdziwy jej *clou* stanowią dwie olbrzymie rzeźby Bourdelle'a: „Geniusz epopei polskiej“ i „Madonna“ witająca wchodzących w pierwszej sali, niemal na wstępie. Jest to dawne miejsce Rodin'a, zajęte obecnie przez jego wielkiego następcę. „Geniusz epopei polskiej“ jest jedną z części przyszłego pomnika Mickiewicza, który Bourdelle projektuje już oddawna.

Na brak sensacyi Paryż nie może się zresztą skarżyć. Dziś np. cała prasa pisze o tragiczno-komicznej przygodzie pani Cecil Sorel, artystki komedyi francuskiej. Warto jej poświęcić słów kilka. Oto młody karykaturzysta p. Bib „ośmielił się“ umieścić na Wystawie humorystów karykaturę tej pięknej zresztą, ale niemłodej damy, kładąc pewien nacisk na dość oryentalny nos pani Sorel. Oburzona artystka udała się osobiście na wystawę i w zapale oburzenia fermuarem torebki ręcznej wymierzyła swej nieszczęsnej podobiźnie kilka ciosów tak energicznych, że szkło się rozprysło, a karykatura otrzymała kontuzyę w okolicach owego nieszczęsnego długiego nosa. Oczywiście, pośpieszono uspokoić panią Cecil Sorel i poprowadzono ją do gabinetu dyrektora, gdzie obrażona piękność wybuchnęła potokiem wyrzutów, które przerwane zostały zauważeniem przez nią braku olbrzymiego rubinu osadzonego w fermuarze. Zaczęły się poszukiwania i zgubę odnalazł.... szofer pani Cecil Sorel w jej własnym automobilu. Tymczasem zaś kontuzyonowana karykatura budzi ogólne zajęcie na Wystawie humorystów, fotografię jej autora i interwiewy z nim podały niemal wszystkie dzienniki i z nieznanego młodego artysty, pan Bib, dzięki kapryśnej piękności i jej karykaturze, stał się chwilową znakomitością dnia w Paryżu.

Zmniejszanie się liczby narodzin w Niemczech.

Na początku bieżącego miesiąca berlińska „Freiheit“ ogłosiła garść danych, odnoszących się do liczby narodzin w Niemczech, wedle sprawozdania Dra Kuczyńskiego, dyrektora Urzędu statystycznego w Berlinie — Schoeneberg.

Dr Kuczyński stwierdza, że liczba narodzin zmniejszyła się znacznie podczas wojny, tak, że w czasie ostatnich jej dwóch lat równała się zaledwie połowie takiej liczby w ciągu ostatniego roku przed wojną. Natomiast wzrosła ona znacznie w roku 1919 i na początku 1920. W pierwszym kwartale 1920 r. było na 1.000 mieszkańców 29.5 narodzin, podczas gdy w takimże kwartale 1913 roku — tylko 28.8.

Wzrost ten jednak jest tylko pozorny, a pochodzi z obecnej zmiany stosunku płci i wieku wśród ludności. Przed wojną liczono na 1.000 mieszkańców 253 kobiet w wieku od 15 do 50 lat. W roku 1919 jednak, skutkiem strat w osobnikach płci męskiej, liczono takich kobiet już 287. Przy tej proporcyi kobiet w wieku, gdy mogą rodzić dzieci, liczba narodzin wynosiłaby była w 1913 roku nie 28.8 na 1.000, lecz 32.7.

Od początku roku 1920 liczba urodzin się zmniejsza, jak to wykazuje niżej podana tabelka, obejmująca miejscowości, które liczą więcej niż 15.000 mieszkańców, a które obejmują ²/₅ całej ludności Niemiec.

W miejscowościach tych było dzieci:

w 1 kwartale 1919 roku	84.546
w 2 kwartale "	84.431
w 3 kwartale "	127.305
w 4 kwartale "	163.476
w 1 kwartale 1920 roku	160.523
w 2 kwartale "	151.542
w 3 kwartale "	142.131
w 4 kwartale "	134.612

Zniżka ta istnieje mimo zwiększenia się liczby małżeństw, których w 1 kwartale 1920 r. zawarto dwa razy więcej, niż w ostatnim kwartale 1913 roku.

Dotąd przewyżka urodzin nad zgonami wynosi 40.000 na miesiąc (przed wojną 60.000), ale jeżeli zniżka będzie szła dalej w tem samem tempie, to dr. Kuczyński przewiduje deficyt w ludności Niemiec już za lat dwanaście.

Spiewam pochwałę...

Śpiewam pochwałę postrzelonych głów,
wiecznych włóczęgów, poławiaczy snów,
udzielnych panów księżycowych włości,
gdzie święty Jerzy srebrny zbiera huf.

Każdy z nich życiem pijany jak bóg,
słońce by dzbanem łykał, gdyby mógł
i z całym światem trącał się w radości,
niechby raz wszystko zwaliło się z nóg.

— — — — — — — — — — — —

Śpiewam pochwałę lekkomyślnych lat,
gdy człek beztrosce i szaleństwom rad,
kiedy dzień nocy rozkoszy zazdrości,
a noc krwi ogniem rozbłyska, jak kwiat.

Śpiewam pochwałę ikarowych jazd,
nurków po perły zatopionych miast...
Śpiewam pochwałę wiosny i młodości
i serc snów pełnych i szczęścia i gwiazd.

Rajmund Bergel.

Życie polityczne w kraju.

Zgromadzenie chrześć.-demokratyczne.

Wadowice, w kwietniu.

Bardzo dodatnio przedstawiają się Wadowice pod względem stowarzyszeń społecznych. Od lat już istnieją tu takie towarzystwa, jak: Zgoda, Czytelnia mieszczańska, Chrześc. Związki zawodowe, Koło Związku Polek kat., Stow. św. Zyty, Katolickich pracownic i t. p., które skupiają przeważną część mieszkańców naszego miasta. Natomiast pod względem politycznym panował tu zastój — aby temu brakowi zaradzić, zawiązał się pod kierownictwem p. Drewniaka Sekretaryat Stowarzyszeń katolickich, mający na celu zorganizowanie życia politycznego miasta i powiatu.

Sekretaryat przystąpił do pracy i dnia 24 kwietnia zwołał do sali Czytelni mieszczańskiej wstępne zebranie obywateli miasta Wadowic. Obradom przewodniczył p. Dworak burmistrz miasta. W dyskusyi zabierali głos: p. Drewniak, p. Kotlarczyk, ks. Świąder, Dr Opydo, p. Tatar, ks. Batko, p. Remer i p. Gołąb. Wszyscy podkreślali niezbędną potrzebę zorganizowania całego obywatelstwa w stronnictwie, które wzięło sobie za cel obronę interesów miast, a stoi na zasadach etyki katolickiej. Za najodpowiedniejsze uznano Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracyi, które swoim programem najlepiej odpowiada katolickiej ludności naszych miast.

Celem przeprowadzenia organizacyi wybrano komitet z p. inżynierem Pindelskim, jako prezesem na czele. W skład komitetu weszli przedstawiciele wszystkich grup obywateli wadowickich, a więc inteligencyi, mieszczaństwa, rzemieślników i robotników.

Dyskusya o szkole narodowej.

W artykule zatytułowanym „Kwestya żydowska w szkole“ (Głos Narodu nr. 88) p. L. Skoczylas zaszczycając mię używaniem moich własnych powiedzeń, wyjętych z „dwu kierunków“ (Głos Narodu nr. 81) — popełnia mimowolny błąd, który prowadzi do zupełnego przekształcenia mojej przewodniej myśli.

Błąd ten polega na amplifikacyi.

Tam, gdzie mówię o wychowaniu domowem, o wychowaniu na wskróś chrześcijańskiem, gdzie twierdzę, że tylko dom może w praktyce uchronić od nieuniknionych złych wpływów, p. Skoczylas, do słów „złych wpływów“, dodaje słowo „żydowskich“, wskutek czego dochodzi do wniosku, że żądam, ażeby rodzice, ilekroć posyłają dzieci do szkół polskich, wzmacniali w dzieciach świadomość niebezpieczeństwa „mówiąc im jasno i bez ogródek, co to jest żyd“.

Podobne sianie nienawiści w młode serca byłoby nie tylko niepedagogiczne — jak to p. Skoczylas słusznie zauważa — ale i niezgodne z ewangelią.

Nie wzywałem do mówienia jasno i bez ogródek, co to jest „żyd“ — natomiast wzywałem do mówienia jasno i bez ogródek, co to jest „zło“.

Dalej: Mówiąc o potrzebie uświadamiania dzieci przykładem rodzicielskich cnót, nie miałem na myśli „nie kupowania u żydów“, ale „ewangelię czynu“, ażeby dziecko posiadało w sobie miernik, podług którego mogłoby sądzić swoje otoczenie, bez względu na rasę, narodowość, wyznanie i stan.

Ponieważ mam zamiar w najbliższym czasie wydać broszurę pod tytułem: „Kwestya żydowska w świetle etyki chrześcijańskiej“, na razie usuwam się od dalszej dyskusyi.

K. H. Rostworowski.

Swięto Trzeciego Maja.

Zarząd główny T. S. L. w Krakowie wydał z powodu rocznicy Konstytucyi 3-go Maja odezwę do społeczeństwa z apelem do składania ofiar na Dar Narodowy 3 Maja. Odezwa wspomina, iż Konstytucya 3 Maja była w latach niewoli drogowskazem, który wiódł naród ku wolności, obecnie zaś stała się wraz z najnowszą Konstytucyą 17 marca podwaliną pod budowę państwa i szczęścia obywateli. „Ale Konstytucya wówczas tylko nabierze pełnej wartości, jeżeli będzie w czyn wprowadzona. Konstytucyę trzeba wykonać. Aby ją jednak dobrze wykonać, trzeba rozbudzić i wychować poczucie obowiązków wobec całości, poczucie odpowiedzialności za losy Państwa i Narodu u wszystkich, przedewszystkiem u tych szerokich warstw Narodu, powołanych do czynnego życia politycznego, które na gruncie różnych praw i obowiązków obywatelskich, wywierają swą liczebnością największy wpływ na sprawy publiczne“.

Przejawem tej świadomości narodowej i woli społeczeństwa jest zwycięstwo nad bolszewikami i na Górnym Śląsku. Należy jednak wyrabiać w szerokich masach poczucie historycznej odpowiedzialności za całość i przyszłość własnego państwa.

T. S. L., które przez lat 30 pracowało nad tem zadaniem, broniąc jednocześnie kresów przed wynarodowieniem — pracę swoją musi teraz spotęgować. Aby jednak cel ten można osiągnąć, potrzeba zasobów na tworzenie i rozwój ognisk kultury narodowej. Społeczeństwo więc niechaj nie poskąpi datków na Dar Narodowy 3 Maja, a „z ofiar ogółu urosną miliony“.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI 3-GO MAJA W KRAKOWIE.

Wieczór dnia poprzedzającego uroczystość konstytucyjną wypełnią: O godz. 7 uroczysty wieczór w sali „Sokoła“; o godz. 8 wieczorki 3-majowe w stowarzyszeniach i gospodach żołnierskich; w tym czasie przejdą muzyki po ulicach miasta i odegrają pobudki. Dzień 3-go maja zbudzą strzały armatnie, które rozlegną się o godz. 6 rano z Wawelu. W trzy godziny później odbędzie się w kościele ewangelickim uroczyste nabożeństwo, a w szkołach powszechnych poranki. O godz. 10 rano odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo w Rynku gł. od strony ul. Szewskiej, w którem wezmą udział: Oddziały wojsk, reprezentanci władz miejskich, rządowych, Uniwersytetu, przedstawiciele instytucyi, stowarzyszeń kulturalnych, zawodowych, organizacye kobiece, młodzież szkolna itd. Po nabożeństwie obecni wyruszą w pochodzie na Wawel, gdzie delegacye złożą na sarkofagu T. Kościuszki wieniec. Po okolicznościowem przemówieniu z balkonu wikarówki odbędzie się u stóp Wawelu defilada wojsk. Komitet zwraca się z gorącym apelem do mieszkańców miasta Krakowa, by udekorowali swe domy flagami i dywanami, a okna ozdobili nalepkami. Nalepki do nabycia w sklepach i biurze T. S. L. ul. św. Anny 5.

Szczegóły programu uroczystości 3-go maja podane są w afiszach.

Rocznica Napoleońska w Krakowie

W przeddzień uroczystości Napoleońskiej, t. j. we środę 4 b. m., orkiestra wojskowa odegra na ulicach miasta pobudki. We wszystkich koszarach krakowskich urządzone będą wykłady dla żołnierzy o znaczeniu obchodzonej uroczystości. Następnego dnia odprawioną zostanie o godz. 9 rano na Rynku, od strony ul. Szewskiej, Msza św. połowa, w której wezmą udział: wszystkie formacye załogi krakowskiej, reprezentacye miasta, władz państwowych, wojskowej misyi francuskiej, Uniwersytetu, Akademii, Stow. Przyjaciół Francyi i t. d. Rano Uniwersytet Jagiell. urządza o godz. 11.30 uroczystą Akademię. Po południu odbędzie się okolicznościowe przedstawienie dla żołnierzy w kinie przy ul. Zwierzynieckiej, a wieczorem uroczyste przedstawienie „Orlątka“ w teatrze im. Słowackiego.

Ulica Napoleona w Warszawie w r. 1807.

Warszawa nazwała plac Warecki „Placem Napoleona“ i uchwaliła uwiecznić uroczystość Napoleońską zamieszczeniem tablicy pamiątkowej. Warto wobec tego przypomnieć, że już za czasów Księstwa Warszawskiego w r. 1807 ulica Miodowa została uroczyście przemianowaną na ul. Napoleona. Oto, co pisze o tej uroczystości historyk Księstwa Warsz., Fryderyk hr. Skarbek:

„Pod dniem 11 grudnia 1807 roku wyszedł dekret królewski (Fryderyka Augusta) na przezwanie ulicy Miodowej na ul. Napoleona, a w rocznicę zawarcia traktatu między Francyą a Saksonią obchodzono z wielką okazałością obrzęd przybicia na rogach tej ulicy tablic z nowem jej nazwaniem. Na czele wielkiej parady wojska i władz cywilnych szedł minister policyi, a za nim słudzy policyjni, niosąc tablice drewniane, z napisem: ulica Napoleona, które, według urzędowego zarządzenia, później marmurowemi zastąpione być miały. Za niemi postępował herold okazale przybrany, który wspomniany wyrok królewski na dwóch końcach ulicy przeczytał, poczem drewniane tablice we właściwem miejscu powieszone zostały“...

Szkoda, że Warszawa nie zna własnej historyi, tak przytem niedawnej. A może niebezpiecznie byłoby nazwać imieniem Napoleona ulicę, przy której znajduje się nasze Ministerstwo spraw zagranicznych? Bo z imieniem Napoleona łączy się pojęcie stanowczości, siły i mądrości, a z pojęciem naszego Min. spraw zagranicznych?... Może lepiej zostawić nazwę „Miodowa“, która nie jest przecież więcej śmieszna, niż inne warszawskie nazwy ulic: Hoża, Złota, Żórawia, Piękna, Piwna i t. d.

Z cyklu „Dusze w zwierciadle“.

Rafael.

Spogląda słońce na mnie... Ja odchodzę
Światła ostatnią bawiąc się pieszczotą.
Otwarte okno... Na Campanii drodze
Wzgórza powodzią zabłysnęły złotą.

Z świetlistych rysów Chrystusowej Matki
Uśmiechy ku mnie z pożegnaniem płyną.
Oto zestawiam plon życiowy rzadki
Mistrz ponad mistrze... Rafael z Urbino.

Przy łożu mojem Kościoła książęta,
Rzym pełen bogactw, przepychu i sławy,
Lecz by nie przyszła śmierć nieodgadnięta
Sam papież Leon nie mocen łaskawy.

Więc gdy z kościołów spłynie burza dzwonna
I dusza moja uleci nad ciałem,
Niech w twoje ręce przyjmie mnie Madonna
O słodkich rysach tej — którą kochałem.

Mieczysław Smolarski.

KRONIKA.

CHWALCIE ŁĄKI UMAJONE...

„Gdy miesiąc maja nadchodzi
Matka Boska z Niebios schodzi“.
(Z wierzeń ludu).

Zatęskniła za widokiem padołu płaczu i białą przykrywszy szatę, spłynęła ku ziemi.

Gdy zbliżała się ku krainie nieszczęść i mogił, bijący od Jej postaci żar miłości udzielił się naprzód przyrodzie. W zimowym śnie pogrążona, otrząsła się nagle z długich miesięcy omdlenia i do nowego zerwała się życia. Drzewa i krzewy puściły pęki i osłoniły się uroczym baldachimem zieleni, pola pokryły barwne kobierce kwiecia, krynicy woda pozbyła się lodowatego zimna, a niedawną ciszę powietrza zakłóciły miłe śpiewy wiośnianych ptasząt, otwierających pochód Królowej nieba i ziemi. Całą przyrodą wionął dreszcz ocknienia, a do serc ludzkich, steranych ciężkiemi przeżyciami, weszła nieznana jakaś siła, niosąc świeżość, otuchę, wiarę... Zmienił się cały świat i każde drgnienie ludzkie, każdy przejaw przyrody zda się nowem tchnąć życiem.

A dostojna niebios Mieszkanka, stanąwszy na ziemi, przypadła do zwątpiałych, boleścią toczonych ludzi, rozgrzewała ich i krzepiła. Bystrem okiem objęła ogrom nieszczęścia ziemskiego i z szeptem modlitwy na ustach rozpoczęła ziemską wędrówkę. Szła wszędzie: i tam, gdzie ją przyjmowano i tam, gdzie w nią nie wierzono. Płynęła nad miastami, wioskami, gajami i łąkami. I rozgorzały zwątpienia, goryczą zasnute serca ludzkie, a cała przyroda, jej niwy, pola, zdawały się jedną wołać pieśnią: „Chwalcie łąki umajone“... St. L.

dług stałego układu (rien par systeme). Zapał ich jest gwałtowny, ale nie umieją go miarkować, ani mu długiej trwałości nadać. Naród ten nosi swoją zagładę we własnym charakterze. Może dając Polakom plan, systema i punkt oparcia się, możnaby ich z czasem wykształcić“.

Tak się wyrażał o Polsce cesarz, ten, który po zamachu 18 brumaira 1799 r. jeszcze jako konsul mawiał do swego sekretarza Bourrienna, iż nigdy nie będzie trwałego pokoju w Europie, póki państwo polskie nie będzie przywrócone w dawnych swoich granicach.

Ale już zwolna zbliżał się kres jego poniżenia. Rak żołądkowy począł mu coraz bardziej dokuczać. Ponieważ jednak angielskich lekarzy Napoleon nie znosił, sprowadzono mu Korsykanina Antommarchi'ego — ten nakłonił cesarza do pracy ogrodowej, do jazdy konnej, do zażywania większego ruchu. Cesarz więc teraz codziennie rankiem pracuje w ogrodzie przy pomocy służby i najętych Chińczyków. Ale coraz z nim gorzej. Już od pierwszych dni stycznia 1821 r. choroba przybiera w szybkiem tempie. Cesarz osłabł, leży godzinami i tylko dyktuje, dyktuje wspomnienia, rozdrapuje stare rany, zanurza się w dniach sławy minionej. Z niechęcią wychodzi już z domu; wychudł, mało jada. Pulsa biją mu jak we febrze. Prosi o lekarza francuskiego z kliniki paryskiej — lecz niestety, już się go nie doczekał.

D. 15 kwietnia 1821 r. gdy felczer angielski stwierdził groźny stan zdrowia, cesarz dyktuje [illegible] [illegible] testament: „Umieram w wierze rzymskiej i apostolskiej, w której urodziłem się lat temu pięćdziesiąt“. Zapewne, że nie jest on takim „dobrym katolikiem... Ojca św. osobę szanującym“ jakim chciała go zrobić ta polska „Charakteristika Bounaparty“ wydana w Kaliszu w pierwszych latach XIX. w. — ale słowa w testamencie pozostały i trwają... Wszystkie pieniądze jakie miał złożone u bankiera Lafitte'a w Paryżu rozdziela pomiędzy swych towarzyszy i zwolenników. Wyspowiadawszy się, przyjmuje Komunię św. z rąk Korsykanina ks. Vignali.

A śmierć już zbliża się, czeka... Mówi z Montholonem wiele o synu swoim, o tem „orlęciu“ na dworze austryackim; łudzi się, że po śmierci ojca, syna lud francuski na tron wyniesie.

3 maja traci przytomność — śmierć stoi już przy łożu i nagli...

W nocy 4 maja rozpoczyna się konanie... Wśród rozszalałej burzy, wśród gromów, piorunów, przy krwawem świetle błyskawic — kona... Austerlitz, Wagram, gwardya, wszystko przesuwa się jeszcze raz przed gasnącemi oczyma, wzywa dawnych towarzyszy broni, marszałków — i wśród tej groźnej, niesamowitej symfonii rozhukanych żywiołów niezłomny duch „boga wojny“ opuszcza skołatane ciało... Jest godzina 5, minut 50 wieczorem, 5 maja 1821 roku...

Zabalsamowane zwłoki, ubrane w mundur złożono w Longwood. Zagrzmiały działa na wyspie św. Heleny, wrogowie zmarłego w postawie na „baczność“ oddali ostatnie honory Wielkiemu Cesarzowi Francuzów.

JAN JANICZEK.

Ostatnie polowanie na Litwie.

„SOBÓL I PANNA“ (cykl myśliwski) Józefa Weyssenhoffa. — Nakładem Instytutu wydawniczego „Biblioteka Polska“ w Warszawie, r. 1921.

Nowe wydanie tej pięknej powieści Weyssenhoffa ukazało się w porę, gdy żydowska siekiera niszczy przepaściste bory Litwy kowieńskiej, aby je następnie, korzystając ze szczęśliwej dla siebie konjunktury żydowsko-litewsko-angielskiej, sprzedać na Zachodzie po wysokich cenach. Gdzie przejdzie stopa „takiego widziadła“, tam z najpiękniejszego boru pozostaje tylko goła ziemia... Jakby w przeczuciu tego nieszczęścia, które spaść miało na słynne litewskie bory, Weyssenhoff unieśmiertelnił w powyższej powieści wszystkie cuda litewskich borów i jezior, całe wyczarowane piękno natury i jej ludzi. Świat to odrębny i daleki od tego wszystkiego, cobyśmy mogli nazwać zepsuciem cywilizacyi. Jest to świat niepokalanych, pierwotnych uczuć i obyczajów.

W tę atmosferę pierwotności wpada młody student uniwersytetu, Michał Rajecki, natura nerwowa i już przerafinowana, ale przytem głęboko wrażliwa na piękno. I oto jest węzeł łączący tę rasową i przez kulturę mocno skomplikowaną duszę z czystym żywiołem lasów i jezior kowieńskich. Michał wyjeżdża na wakacye, a raczej na jedno nieustające polowanie do Jużynt, skąd pochodził i do swego serdecznego druha, Stanisława Pucewicza.

„Powitała go rozbłysła nagle okolica kochana. Zarośla, jak potargane runo, puszyły się soczystą zielenią na miejscach wyższych, a na rojstach pleśniały szaro i żółto. Starszy gaj olszowy zasłaniał Jużynty, siedzibę Rajeckich — na widnokręgu widniały same tylko porosty zmiennemi odcieniami zieleni i wody rzeki Świętej wlewające się w krętobrzegie jezioro Rosię. Wody odbijały niebo szczęśliwe; lasy szeptały miłosne tajemnice ziemi“.

Do takiej to okolicy przyjeżdżał pan Michał. Gdy się to czyta, myślisz, że to „Pan Tadeusz“.

„Właśnie dwukonną bryką wraca młody panek i t. d.“

Powtarzają się nastroje, obrazy, ludzie i okolice. Usuńmy z „Pana Tadeusza“ tło polityczne i całą sprawę zatargu o dwór Horeszków, a w miejsce ich wstawmy nieustające, pełne wyjątkowego uroku opowiadania myśliwskie o polowaniach na cietrzewie, bażanty, słonki, dzikie kaczki, pardwy, na zające, lisy, sarny, łososie i borsuki, a pozostanie nam to, do czego Mickiewicz istotnie zmierzał, sielanka wakacyjna młodego studenta, polującego na sarenki nietylko czworo ale i — dwunożne. Taką sielanką jest „Soból i panna“. Jej bohater jest także zaciekłym myśliwym na niewieście serca. Nie czyni tego naturalnie z rozmysłu, ale z nadmiaru kochania, z jakiejś kipiącej w nim i przelewającej się w jego duszy energii erotycznej.

Biada, jeśli taki wejdzie między kobiety! Myśliwy to nieomylny, a kogo weźmie za cel — ten pada jego łupem. Tak się też stało z uroczą Warszulką, wieśniaczką litewską, w której zebrały się wszystkie piękności litewskiej przyrody.

„Rosła, bosonoga, w szarej spódniczce i koszuli zwisającej z ramion dziewczęcych fałdami na pierś wysoką i śmiałą, cały swój wdzięk schwytanej łani skupiła w główce ustrojonej tylko lśniącym zaplotem włosów, jasno zapatrzonej na myśliwych, zastygłej w uśmiechu i rumieńcu. Oczyma z głębokiego błękitu mocno podkrążonemi śniadym cieniem, ustami pełnemi pereł tłomaczyła się“...

Oj te oczy! Były tak piękne, że Warszulka mogła śmiało „zakładać wszędzie stacyę doświadczalną dla swych wdzięków“ — mówi Weyssenhoff. A jednak i ona stała się łupem pana Michała. Zrazu zawiązuje się między młodymi niewinny flircik, mocno przez obie strony hamowany, bo oboje czują w sobie jakieś potężne moce, jakieś nieprzeparte siły. O wybuch łatwo, ale wtedy, cóż wtedy będzie?

Pan Michał się nie ożeni z Warszulką, bo takiej żony wieśniaczki nie mógłby wziąć do miasta w swoje towarzystwo... Więc też pan Michał, który uświadamia sobie żywioł czyhającego na młodych uczucia, pierwszy opanowuje się. Ostrzeżony przytem przez przyjaciela swego Pucewicza, że Warszulka nie należy do typu dziewcząt, z któremi można się chwilę pobawić, a potem pójść dalej i zapomnieć o wszystkiem, pan Michał po krótkiej walce z sobą postanawia zrezygnować z wymarzonego chwilowego szczęścia. Lecz teraz dopiero występują trudności prawdziwe. Warszulka pokochała już całą duszą jużynieckiego panicza i oświadcza bez ogródek, że pójdzie za nim do miasta, choćby za służącą do niego.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 141-tą Agenci i spedytorzy przy urzędzie celnym w Krakowie. 145-tą Edwardowie Różyńscy w Poznaniu. 146-tą Powiat Szamotulski (Wielkopolska). 147-mą Kasyno Narodowe we Lwowie, wpłacając po 30.000 Mk. gotówką.

Kraków, 1 maja.

NABOŻEŃSTWA MAJOWE W KOŚCIELE MARYACKIM rozpoczęły się wczoraj, w sobotę 30 kwietnia, o godz. 7 wieczorem, a potem odbywać się będą przez cały miesiąc o tejże godzinie, według których głoszone będą nauki na we ku czci N. M. P. Pierwszą w niedzielę 1 maja wygłosi ks. infułat Wądolny. Na ten cel przystrojony został boczny ołtarz piękną i bogatą materyą o niebiesko-zielonkawej barwie, tudzież zielenią i kwiatami, wśród których umieszczono figurę Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Przez cały maj rano między 5 a 6 godziną rozlegać się będą ponad całem miastem hejnały, melodye, wygrywane przez trębaczy z wieży Maryackiej. Ponieważ koszt utrzymania tego pięknego, tradycyjnego zwyczaju jest wskutek znanych stosunków, bardzo znaczny, który tylko ofiarnością publiczną pokryty być może, przeto zarząd kościoła upraszа i o datki na ten cel, które bądź w Administracyi „Głosu Narodu", bądź w zakrystyi kościoła Maryackiego na ręce zakrystyana lub wreszcie pod adresem ks. infułata Wądolnego (plac Maryacki 4) składane być mogą.

W innych kościołach krakowskich rozpoczęły się nabożeństwa majowe przeważnie o godz. 7 wieczór. Po nabożeństwie odbyły się procesye, zakończone błogosławieństwem.

W katedrze na Wawelu nabożeństwo, połączone z czci Najśw. Maryi Panny, odprawiać będą codziennie o godz. 7.30 kanonicy katedralni.

WSTRZYMANIE SIĘ OD PRACY W DNIU 3 GO MAJA. Magistrat zwraca uwagę, że dzień trzeciego maja jest świętem narodowem i że wszelka praca w przemyśle i handlu jest w tym dniu wzbroniona.

ARTYŚCI TEATRU POWSZECHNEGO w Krakowie nadesłali nam protest przeciw kampanii, jaką pewne koła prowadzą przeciw tej [illegible] placówce, jaką jest Teatr Powszechny w naszem mieście. Wyjątki z protestu zamieścimy jutro.

JUBILEUSZ ARTYSTY. Dnia 7 maja b. r. obchodzić będzie p. Wacław Szymborski, artysta teatru miejskiego im. J. Słowackiego 35-letni jubileusz pracy na scenach teatrów polskich. W tym dniu odegrana będzie wieczorem w teatrze komedya Bliźińskiego „Rozbitki", a o godz. 11 w nocy odbędzie się ku czci jubilata „Noc jubileuszowa" z udziałem artystów wszystkich scen krakowskich. Zasłużony jubilat rozpoczął swą pracę artystyczną jeszcze w r. 1886, zrazu w teatrze poznańskim, następnie w licznych trupach prowincyonalnych, pracował w teatrach: w Petersburgu, Łodzi, w Lublinie, w Warszawie, w Sosnowcu, we Lwowie za czasów dyr. Pawlikowskiego, skąd w r. 1906, za dyr. Solskiego, ostatecznie przeniósł się do krakowskiego teatru, gdzie grywając do dnia dzisiejszego, umiał z rokiem każdym zdobywać sobie należne uznanie dla swych niepowszednich kreacyi. Były niemi role charakterystyczno-komiczne w dziełach: Fredry, Rittnera, Szekspira, Moliera, Kraszewskiego, Fleurs'a, Bałuckiego, Zapolskiej i Żeromskiego, a niezapomnianemi zostaną jego kreacye: w „Zaczarowanem kole" (Drwal), w „Kościuszce" (Lichocki), w „Złotej Czaszce" (Prowincyał), w „Weselu" (Jasiek i Czepiec) i w wielu, wielu innych sztukach. Zasłużonemu artyście szerokie sfery społeczeństwa oddadzą niewątpliwie hołd należny.

POCIĄGI WOJSKOWE DLA UŻYTKU CYWILNYCH. Dyrekcya kolei krakowskiej komunikuje: Pociąg Nr. 17 przyjeżdżający z Warszawy do Krakowa o godz. 12 min. 10 i pociąg Nr. 18, odjeżdżający z Krakowa do Warszawy o godz. 22, które dotychczas były wyłącznie oddane dla przewozów wojskowych, oddaje się z dniem 4 maja b. r. do użytku cywilnych podróżnych.

BEZPODSTAWNE NAPAŚCI. Jedno z dzienników krakowskich podniosło zarzuty przeciw Magistratowi, jakoby na okres świąt żydowskich, od 22 kwietnia do 1 b. m., zezwolił, wbrew obowiązującym rozporządzeniom, na podawanie w 18-tu żydowskich kawiarniach cukru, zamiast sacharyny, oraz kawy ze śmietaną, tudzież, że podobnego zezwolenia udzielono innym kawiarniom, aby nie budzić rozgoryczenia. Dalej zarzucono, że Magistrat zezwolił na podniesienie ceny kawy białej z 9 Mk. na 22 Mk. Jak się informujemy w wydziale aprow. Magistratu, zarzuty powyższe są nieprawdziwe.

ZAMIAST DO APARTAMENTÓW AUDYENCYONALNYCH, POD „TELEGRAF". Onegdaj Marya Markiewicz, zamieszkała przy ul. Warszawskiej 1. 1, przyjęła na nocleg 17-letnią Zofię Baranowską. Baranowska, wywdzięczając się za gościnę, skradła córce Markiewiczowej kołnierz futrzany, oraz suknię jedwabną, łącznej wartości 20.000 Mk. Aresztowanie złodziejki nastąpiło wśród niezwykłych okoliczności. Oto Baranowska, przystroiwszy się w skradzione suknie i boa, udała się po południu do starostwa na posłuchanie do Naczelnika państwa. Zapytywana o powód, dla którego chce się widzieć z Naczelnikiem, wyjaśniła, że podczas podróży z Warszawy do Krakowa okradziono ją w pociągu i niema za co wrócić do domu, chce więc prosić Naczelnika o wsparcie. Tymczasem okradziona Markiewiczowa, która przypadkowo znalazła się przed starostwem, spostrzegła złodziejkę i spowodowała jej aresztowanie.

Z Polski i ze świata.

„WZGÓRZE KORFANTEGO". Polacy miasta Keyni w Wielkopolsce uchwalili nazwać „wzgórzem Korfantego" najwyższe wzniesienie w okolicy miasta, zwane dotychczas „Bismarckskoppe". W dniu 1 maja b. r. odbędzie się poświęcenie wzgórza wraz z zasadzeniem „drzewa wolności" i położeniem kamienia pamiątkowego.

MIANOWANIA NA UNIWERSYTETACH. Naczelnik Państwa zamianował z ważnością od 1 kwietnia b. r.: prof. nadzw. arch. Rudolfa Świerczyńskiego zwyczajnym profesorem projektowania wiejskiego w Politechnice warszawskiej, prof. nadzw. fizyologii Dr Franciszka Czubalskiego profesorem zwyczajnym w Uniwersytecie warszawskim, prof. nadzw. histologii i embryologii Dr Mieczysława Konopackiego profesorem zwyczajnym w Uniwersytecie warszawskim.

Minister W. R. i O. P. przyjął do wiadomości rezygnacyę prof. zw. historyi powszechnej w Uniw. Jagiell. Dr Wacława Tokarza z zajmowanego stanowiska.

ŚLUB MIN. SOSNKOWSKIEGO. Wczoraj w południe odbył się w katedrze św. Jana ślub min. wojny, gen. Kazimierza Sosnkowskiego z panną Jadwigą Żukowską, córką znanego przemysłowca, b. posła do Dumy rosyjskiej. Wdowa po ś. p. Żukowskim prowadzi w Warszawie salon polityczny. Pannę młodą prowadził do ołtarza Naczelnik państwa Józef Piłsudski. Po ślubie odbył się w Belwederze obiad, w którym wzięli udział prócz nowożeńców matka panny młodej i Naczelnik państwa.

MILIONÓWKA. We wczorajszem ciągnieniu milionówki wygrana padła na numer 1.663.585. Numer ten zakupił Bank Kupiecki w Łodzi.

SZKOŁA SANITARYUSZEK CZERW. KRZYŻA W POZNANIU powstaje w tych dniach. Do współpracy pozyskano instruktorki z amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Kurs trwać będzie 2 lata; po egzaminie musi kandydatka przez 1 rok spełniać obowiązki w miejscu, wyznaczonem przez dyrekcyę szkoły.

KU CZCI UCZONEJ POLKI. W operze paryskiej odbył się poranek na cześć p. Curie Skłodowskiej. Dochód został przeznaczony na instytut radio-leczniczy. Sala opery wypełniona była po brzegi wyborową publicznością. Przed rozpoczęciem programu artystycznego, Percin, oraz Regaud wygłosili ze sceny przemówienia na cześć obecnej p. Curie Skłodowskiej, którą zgromadzeni witali owacyjnie. Program artystyczny obejmował produkcye najwybitniejszych artystów polskich i zagranicznych.

WNUCZKA NAPOLEONA. Z powodu uroczystości napoleońskich, dzienniki francuskie przypominają, że w Paryżu mieszka uboga, cicha nauczycielka jednej ze szkół początkowych w okolicy bulwaru św. Michała, będąca w linii prostej wnuczką wielkiego cesarza Francuzów. Ojciec jej był synem Napoleona I i Eleonory de la Plaigne, damy dworu Karoliny Murat. Cesarz nadał temu swemu synowi, tytuł hrabiego de Leon i uposażył go odpowiednio. Hrabia prowadził jednak życie ogromnie hulaszcze i gdy umarł w r. 1881, pozostawił rodzinę prawie w nędzy. Z trzech synów jego, dwu umarło, trzeci żyje jeszcze, jedyna zaś córka Karolina de Leon, poświęciła się nauczycielstwu i ze skromnych swych dochodów utrzymywała matkę. Wyszedłszy za mąż za niejakiego Mesnarda dodała do nowego nazwiska nazwisko ojcowskie.

Pani Mesnard Leon żyje obecnie samotna, straciwszy męża i jedynego syna, który zginął w ostatniej wojnie pod Reims.

WIĘZIENIE W ROSYI SOWIECKIEJ. Dzienniki warszawskie otrzymały od osoby świeżo przybyłej z Rosyi, następujące szczegóły o więzieniach sowieckich Są one przepełnione ponad wszelką możliwość. Izby, przeznaczone przez rząd carski na 8—10 osób, mieszczą obecnie 50—60. Na każdym kroku wymysły, szykany, szturchańce i głód. Lekarstw niema zupełnie. Chorzy umierają bez pomocy we wspólnych izbach i celach. Naczelnikami więzień są komuniści, członkowie czerezwyczajek, którzy dawno zatracili wszelkie uczucia ludzkie. Tak samo, jak za czasów carskich, zarząd więzienia nie rozróżnia więźniów politycznych od karnych i więzi ich razem. Więźniowie karni są zawsze w lepszem położeniu od „kontrrewolucyjnych". Od czasu do czasu bolszewicy rozstrzeliwują pewną liczbę więźniów, rozstrzygając w ten sposób „kryzys mieszkaniowy" w więzieniach. W Rosyi sowieckiej jest obecnie 2—3 razy więcej więzień, niż za czasów carskich; prócz dawnych gmachów więziennych, bolszewicy przekształcili na więzienia wszystkie gmachy klasztorne.

NAPADY RABUNKOWE NA BANKI CHICAGOWSKIE. W Chicago obsadzono wojskiem urzędy pocztowe i banki, ponieważ rabunki, dokonywane przez zorganizowane bandy, przybrały niezwykłe rozmiary. Według urzędowych dat, zostało zrabowanych w ubiegłym roku 2 i pół miliona funtów szter., czyli 62 i pół miliona marek (według ówczesnego kursu).

MISTRZEM ŚWIATOWYM GRY W SZACHY został obecnie, po Drze Laskerze, Prusaku, Raul Capablanca, Kubańczyk. Staraniem amerykańskich zwolenników szlachetnej gry w szachy, przyszło do pojednania między tymi mistrzami w Hawannie. Mieli grać ze sobą 24 partyi, lecz już przy 15-tej oświadczył Lasker, że składa mistrzowstwo w ręce swego przeciwnika, który był wygrał 4 partye, reszta partyi była nierozegraną. Tytu. mistrza światowego gry w szachy dzierżył Dr Lasker przeszło ćwierć wieku. Capablanca pobił starego mistrza jego własną, ale udoskonaloną metodą, polegającą na grze nadzwyczaj ostrożnej i systematycznej.

Ze świata katolickiego.

ZJAZD KATOLICKICH STUDENTÓW I INTELIGENCYI odbędzie się w Pradze w dniach 9—13 lipca b. r. Zjazd rozpocznie się uroczystem przedstawieniem w „Narodnim Divadle". W czasie zjazdu odbędzie się walne zgromadzenie Cyrylo-Metodyjskiej Ligi studenckiej, na którem przemawiać będzie Dr Dvornik z Paryża i Dr Vajs, prof. uniwersytetu w Pradze. Komitet zjazdu zaprasza na zjazd katolickich studentów z zagranicy, a zwłaszcza z krajów słowiańskich, zapewniając im udogodnienia paszportowe i umieszczenie w czasie zjazdu. — Polacy zapewne na zjazd ten przybyć nie będą mogli wobec otwartej wciąż jeszcze rany cieszyńskiej.

Ze spraw wojskowych.

ODZNACZENIE LOTNIKÓW AMERYKAŃSKICH. Na cześć oficerów dzielnej eskadry lotniczej imienia Tadeusza Kościuszki, z jej kierownikiem płk. Cedrykiem Faunt-le-Roi na czele, z powodu demobilizacyi tej formacyi, która odznaczyła się tak wspaniale podczas walk o wolność Polski, odbył się raut pożegnalny w hotelu „Bristol" w Warszawie, zorganizowany przez naszych rodaków amerykańskich, państwa M. M. Nowaków. Raut zaszczycił swą obecnością gen. Haller, który w przemówieniu podniósł nierozerwalne braterstwo polsko-amerykańskie i z uznaniem podkreślił bohaterskie czyny eskadry im. Kościuszki.

DOM ŻOŁNIERZA POLSKIEGO WE LWOWIE. Zebranie delegatów obrońców Lwowa, związku inwalidów, opieki nad żołnierzem, związku stowarzyszeń byłych legionistów, weteranów z 1863 roku, postanowiło wybudować we Lwowie dom żołnierza polskiego, w którym wszystkie powyższe organizacye znalazłyby pomieszczenie i utworzyłyby w ten sposób placówkę narodową.

Ze spraw ukraińskich.

UKRAIŃSCY AKADEMICY LWOWSCY ŻĄDAJĄ WŁASNEGO UNIW. WE LWOWIE. Ukraińscy studenci we Lwowie, po rozbiciu pertraktacyi z rektorem Machekiem, stanęli na nieprzejednanem stanowisku, domagając się własnego uniwersytetu we Lwowie i nietraktowania więcej z polskiemi władzami uniwersyteckiemi, protestując jednocześnie przeciwko ców, matka panny młodej i Naczelnik państwa. tu lwowskiego" na polski. Toteż „Ridnyj Kraj" przestrzega słusznie zacietrzewionych ukr. studentów przed zbyt szowinistycznemi uchwałami.

15 TYSIĘCY ŻOŁNIERZY UKRAIŃSKICH W CZECHACH. Według źródeł urzędowych, znajduje się obecnie w Czechach około 15 tysięcy żołnierzy ukraińskich. I tak: w Jabłonnem niemieckiem przebywa 5000 żołnierzy z dawnej armii galicyjskiej, którzy w maju 1919 uciekli za Krapaty. W Josefstadt znajduje się około 120 ludzi, w tem 800 przybyłych z niewoli włoskiej, a 400 z grupy Krausa, która w 1920 r. zdradziła Petlurę. W Ungwarze natomiast znajduje się około 8000 żołnierzy, doskonale wyekwipowanych i pełniących wewnętrzną służbę w wojsku czeskiem. Oprócz tego, w Pradze przebywają przeważnie byli oficerowie w liczbie 600, którzy pouciekali z obozów jeńców w Polsce. Wśród wszystkich tych rozbitków prowadzi Petruszewicz silną agitacyę, by stworzyć z nich wojsko, gotowe do celów politycznych, a więc wojny z Polską.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZGROMADZENIE wdów po urzędnikach państwowych, po urzędnikach prywat. i po żołnierzach poległych, odbędzie się w poniedziałek 2 maja o godz. 6 w Domu robotniczym, ul. św. Tomasza 37.

POSIEDZENIE KOŁA B. K. MATEK CHRZ. WOJ. odbędzie się w poniedziałek 2 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Białego Krzyża, ul. Dolne Młyny 13, II p.

ZBIÓRKA PIENIĘŻNA. Magistrat zezwolił Tow. przyjaciół dzieci w Krakowie na urządzenie zbiórki pieniężnej w dniu 1 b. m. przy stolikach, ustawionych w miejscach publicznych, na rzecz Towarzystwa.

ZWIĄZEK STRÓŻÓW, robotników i służby domowej wzywa członków do wzięcia udziału w uroczystości narodowej Konstytucyi 3 Maja. Punkt zborny o godz. 9 rano w kościele św. Krzyża w Krakowie.

NEKROLOGIA.

† Dr Wiktor Bogdani, adwokat, zmarł 30 z. m. w Krakowie w wieku lat 44. Zmarły był wybitną postacią wśród palestry krakowskiej; pracował początkowo w kancelaryach adw. Lewickiego i Skąpskiego, później jako samodzielny adwokat. Pełnił funkcyę zastępcy prokuratora Izby adw., działał także w Związku inteligencyi pracującej i w stronnictwie Niepodległości narodowej, które później połączyło się z Polską Demokracyą. Zmarły, który był bratem adwokata Dra Romana Bogdaniego, pozostawił żonę, Maryę z Moszczyńskich i 3 dzieci. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 2 b. m. o godz. 4 po poł. z domu przedpogrzebowego, nabożeństwo żałobne we wtorek 3 b. m. w kościele św. Anny.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: We wtorek, z okazyi święta narodowego, jako w rocznicę Konstytucyi 3 Maja — „Major ułanów", który w dniu tym osięgnie niezwykłą — jak na 3-miesięczny zaledwie żywot sceniczny — liczbę 25 przedstawień. — W przygotowaniu, pod reżyseryą p. Kalinowskiego, jeden z najnowszych tworów operetkowych słynnego Lehara, mianowicie „Idealna żonka"; zespół zaś dramatyczny, pod reżyseryą p. Koreckiego, niezmiernie efektowną sztukę Napoleońską, mianowicie „Piękna Marsylianka" Bertona.

WYSTĘP ZAKOPIAŃSKIEJ TRUPY GÓRALSKIEJ zgromadził w „Bagateli" liczne zastępy publiczności, które żywo oklaskiwały wykonawców. Zachęceni sukcesem zakopiańscy artyści, powtórzą jeszcze efektowną sztukę dziś o godz. 11 w nocy.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 1 maja: Po poł. „Taniec czynowników" Birińskiego, wieczorem „Wyzwolenie".
Poniedziałek 2 b. m.: „Brzydki Ferrante" Lopeza.
Wtorek 3 b. m.: „Wyzwolenie" Wyspiańskiego.
Środa 4 b. m.: „Brzydki Ferrante" Lopeza.
Czwartek 5 b. m.: Po poł. „Powrót" Flers'a i Croisset'a, wieczorem „Orlątko" Rostanda.

Repertuar Teatru Powszechnego.

Niedziela 1 maja: Po poł. „Królowa przedmieścia", wieczorem „Major ułanów".

Repertuar „Bagateli".

Niedziela 1 maja: Po poł. „Niespodzianki rozwodowe", wieczorem „Panna Maliczewska", o godz. 11 w nocy „Janosik" (teatr góralski).
Poniedziałek 2 b. m.: „Karnawał".
Wtorek 3 maja.: Po poł. „Dwójka hultajska", wieczorem „Panna Maliczewska".

Repertuar „Nowości".

Niedziela 1 maja: Po poł. „Figlarne żonki", wieczorem „Tajemnicza dama".
Poniedziałek 2 b. m.: „Błękitny mazur".
Wtorek 3 b. m.: Po poł. „Błękitny mazur", wieczorem „Błękitny mazur".
Środa 4 b. m.: „Błękitny mazur".
Czwartek 5 b. m.: Po poł. „Błękitny mazur", wieczorem „Gwiazda Kaukazu".

Nauka, literatura, sztuka.

MADEJA FRANCISZEK, KS. DR. Stosunek Kościoła do Państwa. Rok 1921. Nakładem K. P. „Mamito" w Krakowie (in 8°, str. 69).

Liczne przejawy współczesne naszego życia społeczno-religijnego dowodzą, że jedną z najpilniejszych potrzeb w tej dziedzinie stanowi uświadamianie społeczeństwa o istocie, pochodzeniu, organizacyi i celach Kościoła: o tym przedmiocie winni mówić kaznodzieje na ambonach i mowcy na zebraniach, a kto może i umie, winien o nim pisać. Prawdopodobnie świadomość tej potrzeby zrodziła rozprawę Ks. dra Madeji p. t. „Stosunek Kościoła do państwa". Bezpretensyonalna to rzecz, ale właśnie dlatego będzie ona tem pożyteczniejszą. Autor nie wysila się ani na t. zw. oryginalne myśli, ani nawet na „oryginalne" ich ujęcie, lecz stara się ot, „po polsku" powiedzieć wszystkim to, co „szkoła" w traktacie dogmatycznym „de Ecclesia" od wieków mówi o Kościele jako społeczności doskonałej, zatem od państwa niezależnej, o jego założeniu, ustroju i celu właściwym. Reszta, t. j. stosunek Kościoła do państwa w pojedyńczych dziedzinach, już z nieubłaganą konsekwencyą logiczną wynika z owych podstawowych pojęć. Dobrze tedy uczynił Ks. Dr. Madeja, że tę wykładaną przez siebie na Wydziale teologicznym U. J. materyę dogmatyczną „spopularyzował". Zdaje się bowiem rzeczą pewną, że właśnie stąd pochodzi mnóstwo nieporozumień w przedmiocie „stosunku Kościoła do państwa", iż każda z deba-

---

Pan Michał wie, że „nie spotka nigdy takiej dziewczyny, z dobrej woli poddanej istoty, z którejby i towarzyszka dnia i ozdoba nocy, i matka zdrowym dzieciom wyróść mogła, jak nią jest Warszulka, ale z drugiej strony zdaje sobie też sprawę, że jego porywy to tylko „przebłyski rajskiego instynktu człowieka w gmatwaninie cennej przez wieki i wytartej przez wieki, wywyższającej i zabójczej, wytwornej i podłej cywilizacyi". Więc ostatecznie ulega przemożnej sile tej cywilizacyi, propozycyę Warszulki odrzuca i każe jej wyjść za mąż za bogatego chłopa, starającego się o nią, Trembela. Warszulka spełnia rozkaz ukochanego nad życie panicza, poślubia Trembela, lecz czy z nadmiaru tęsknoty czy walk wewnętrznych wpada w suchoty, tak że młody mąż dla ratowania jej zdrowia musi z nią jechać nad morze...

I znowu minął rok, przyszły wakacye, pan Michał przyjechał na polowanie do Jużynt, ale tym razem nie wyszła już Warszulka na jego powitanie. Za to przemówił do niego las: „Szumię, szumię na cześć dzikiego życia, na cześć wolnej wędrówki wiatru, na cześć lęgu i żeru stworzenia żywego w moich gąszczach i cieniach. We mnie jest wieczność zadumy nad sprawami ważnemi, jak wschód i zachód, ciepło i zimno, głód i pożywienie, dobór miłosny par młodych i śmierci słabszych dla odrodzenia się w silniejszych tworach. We mnie jest chwila, ta drżąca, która obiecuje rozkosz i ta mocna, która rozkosz sprawia. Nic ponad mnie na polach nagich, albo porosłych lepiankami twego pomysłu człowiecze. Szukasz, mieszczuchu, szczęśliwości poza mną, ale ze mnie wyszedłeś i do mnie powrócisz. — I dzisiaj tobie, młody strzelcze, szumią na zapomnienie, na ukojenie" — — — I pan Wejsz próbował uspokoić pana Michała, mówiąc: „I wszystko w was ucichnie, przeminie — ostatnia przetrwa moja gra łowiecka" — — lecz nie miał racyi.

Takich sielanek, jakie przeżył pan Michał, mógł doznać w swem życiu więcej, ale takich polowań w lasach litewskich już więcej nie będzie. Postarają się o to sojusznicy Litwy — kowieńscy żydzi i jej protektorowie, Anglicy.

Powieść Weyssenhoffa możnaby nazwać: „Ostatniem polowaniem na Litwie kowieńskiej!" Ss.

Feljeton literacki.

DUCHY W MIEŚCIE.

(Tadeusz Rittner. Duchy w mieście. Powieść. Warszawa. Biblioteka Polska 1921 r., str. 140).

Powieść Rittnera jest utopią, nie w tym stylu jednak ogólnie znanych w literaturze fantazyi Wellsa, Bellamy'ego, Candide'a Woltera, Doświadczyńskiego Krasickiego, czy tylu innych. Czytelnicy nie będą rozmarzać się ani zastanawiać krytycznie nad „wyspą szczęśliwości", ani też odgadywać, jakim stanie się świat w tym lub owym wieku, w tej lub owej epoce ludzkości. Autor wyprowadza wnioski ze zjawisk, jakie dostrzega współcześnie, podkreśla je, wyjaskrawia, dostrzega niewątpliwie napływ ludzi nieokrzesanych i nowych, którzy z hałasem zgiełku robią najazd w dziedziny intellektu, a wnoszą z sobą zarazem wszelki brak skrupułów, etykę „Ucywilizowanych" Claude Farrera.

Twórca „W małym Domku", „Don Juana" i „Człowieka z budki suflera" nie może jednak wyrzec się upodobań swoich do teatru. Oto ogólny plan powieści: W chwili, gdy cała inteligencya ukorzyła się już przed pracą fizyczną i weszła w niewolę do paskarzy, gdy poczęła się modlić pokryjomu do tysiączek, setek a nawet mniejszych banknotów" i tęsknić za tak zwanem „dobrem doczesnem" pojawia się w mieście fantastyczna postać Hipolita. Ów młodzieniec o bardzo błyszczących oczach, lekkomyślny i bez troski, a obdarzony łaską czarnoksięską stworzył teatr, w którym grały duchy. Aktorów teatru otaczała „jakaś prawie czarująca nierealność", przedstawienia zachwycały wszystkich, chociaż natychmiast zapominano o ich treści, a jednak jakiś urok padł na świat „muskułów i finansów". Złe moce czuwały i odebrały czarnoksięską moc Hipolita, gdy sprzeniewierzył się swojej woli i zakochał w Adeli, pięknej córce burmistrza, ale dusza w tłumie obudziła się znowu, wzrosło znaczenie artystów i intellektualiści znowu poczęli rządzić.

Powieść Rittnera jest allegoryą i należy czytać i rozwiązywać przenośnie, w szczegółach nawet. Zawiera cierpką ironię na czasy współczesne, a ocalenie ukazuje w świecie nadzmysłowym, wyniesionym wysoko ponad korzyść i nie korzyść, zysk lub stratę, przyjemność i materyalizm. Moglibyśmy zestawić ją z rozgorączkowanemi widziadłami Hoffmana, gdyby nie to, że nie zrodziła się z palącego uczucia, ale chłodnego, choć nie umiejącego dobrze budować, intellektu. Autor więcej też „myśli" o symbolach i rysowanych przez siebie postaciach, niż konkretnie „widzi" je w wyobraźni, stąd widoczny błąd dostrzegamy w braku ich plastyki. Mimo to, „Duchy w mieście" czytamy z zajęciem, śledzimy z zaciekawieniem ich ideę, do czego przyczynia się niemało język jasny, wykwintny a poprawny.

Mieczysław Smolarski.

SOBCZYŃSKI ANTONI, KS. DR. Liber de statu animarum („Biblioteka Pasterska" Nr. 1). Kielce 1921. Nakładem funduszu im. ks. L. Maciejskiego. Do nabycia w Księgarni Powszechnej „Jedność" w Kielcach.

Grono uczniów ś. p. ks. prof. L. Maciejskiego w Kielcach dla uczczenia pamięci swego wychowawcy, zebrało fundusz wydawniczy jego imienia i przy wybornym „Przeglądzie Diecezjalnym" w Kielcach, pod auspicyami nader ruchliwego Związku kapłanów tej dyecezyi p. n. „Praca", zaczęło wydawać „Bibliotekę Pasterską". „Każdy jej zeszyt ma poruszać sprawy, obchodzące bezpośrednio duchowieństwo parafialne, ma podawać wskazówki, służyć pomocą w pracy duszpasterskiej".

Początek ten można nazwać szczęśliwym. Rozprawkę bowiem niniejszą ks. dra Sobczyńskiego cechuje rozwaga, spokój, umiarkowanie i solidność, zalety, które jeżeli gdzie, to w omawianiu spraw pastoralnych są nieodzowne, gdyż rzucanie myśli i projektów nieopartych o solidne podstawy dogmatyczne, lecz goniących za tanim efektem nowości, może przynieść nieobliczalne szkody. Autor w broszurce tej przemawia za tem, by znowu w całej rozciągłości zaczęto się posługiwać dawno przez Kościół zalecanym środkiem pracy duszpasterskiej, jakim jest prowadzenie t. zw. „liber status animarum". Jest to znakomity sposób, żeby duszpasterzowi umożliwić spełnienie „jednego z pierwszych i najważniejszych obowiązków", czyli „zdobycie rzetelnej a wszechstronnej znajomości dusz sobie powierzonych". „Liber status animarum" jest to katalog, statystyka, przegląd, skorowidz „owieczek", i to nie tylko ich osób, lecz także ich stosunków moralnych, materyalnych, społecznych, politycznych, ruchu ludności i t. d. i t. d. Jak w dzisiejszych warunkach urządzić taką „Kartotekę" parafialną, żeby, nie obciążając proboszcza zanadto ciężarem pracy statystycznej, jednak spełniła zadanie, które winna spełnić, i stała się w ten sposób ważnym środkiem pomocniczym w ręku duszpasterza: oto główna treść tego zajmującego studyum. Zapatrywań autora na tę sprawę szczegółowo umyślnie nie podaję. Sądzę bowiem, że większy będzie pożytek, jeżeli n. p. Koła okręgowe świeżo powstałych Związków kapłanów w naszych dyecezyach projekty autora wezmą pod swoje obrady i wyciągną z nich stosowne wnioski. Będzie to ciekawe i pouczająco zarazem. Ks. J. Korzonkiewicz.

MAKSYMILIAN WERONICZ. Płomienie u brzegów. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków. Druk W. L. Anczyca i Spółki. 8°, str. 209 + 1.

Jest to zbiór 14 nowel pisanych w latach wojny w Mołodecznie, w Moskwie, Oredeżu pod Piotrogrodem i w Warszawie. Treścią ich różne przeżycia, także i wojenne.

łujących stron ma inne pojęcie o Kościele. Mam wrażenie, że autorowi przyświecała nadzieja, że byle tylko wpoić w dzisiejsze umysły przekonanie, że Kościół tylko tak pojmować wolno, jak go pojmuje dogmatyka, której pojęcie o Kościele bynajmniej nie jest koncepcyą skonstruowaną a priori, lecz wydobytą ze źródeł, czyli naukową, to reszta sama się ułoży. Nadzieję tę trzeba z nim podzielać, zwłaszcza, że autor ze swoim umysłem logicznym, konsekwentnym i wyszkolonym w sztuce niezacierania obrazu pojęciowego łączy umiejętność zwięzłego, a jasnego i potoczystego wysłowienia się. To też rozprawę niniejszą usilnie polecamy wszystkim, którym nie jest obojętny problem „stosunku Kościoła do państwa".

Gdy Autor będzie przygotowywał do druku drugie wydanie swej rozprawy, którego się spodziewam, to raczy zwrócić uwagę na dokładniejszą interpunkcyę, na większą konsekwencyę w pisowni przymiotników w szóstym przypadku (-emi czy -ymi?) i na parę omyłek drukarskich (zanotowałem sobie następujące: na str. 44, w. 17 od dołu ma być: nieprawidłowości; str. 52 w w. 3 § 3. zamiast „normalne" ma być „normowane"; str. 62 w. 10 od dołu „pomyślności"; str. 66 w. 11 od dołu „swoje", a str. 67 w. 11 od dołu „czybał").

Poza tem bowiem zarówno druk jak i korekta jest w porządku.

Ks. Jan Korzonkiewicz.

Ze sali odczytowej.

Odkrywają swoje oblicze.

Dnia 20 kwietnia wygłosił w sali Kopernika Col nov. p. T. Mitana odczyt o stosunku młodzieży pol. do wszechświatowej federacyi młodzieży chrześc., czyli do t. zw. „Ymki". Prelegent, który odczyt swój utkał ze łzawych frazesów i tęsknych przeczuleń, pominął humanitarną działalność Ymki, starał się natomiast w pełnych podziwu i uniesienia słowach przedstawić jej ideologię. Ostateczna konkluzya do jakiej p. Mitana doszedł, była taka, że młodzież polska powinna wstąpić do Ymki, przejąć się jej ideałami społecznymi i moralnymi, bo gdzieindziej nie znajdzie dusza polskiego młodzieńca całkowitego ukojenia. W duchu ciasnoty — oczywiście katolickiej — nic się nie zbuduje, mówił prelegent. Systemem nas nie uradujecie, ani nie zaspokoicie, rekolekcye wasze dla nas czemś tak małem".

„Nam trzeba swobody ducha, nowego układu wartości moralnych, których forma ść nie może. Uratować nas może jedynie Ymka, bo ona rozumie dzisiejszą duszę młodzieńca".

Trudno było o szczersze wypowiedzenie, czem jest Ymka i do czego dąży. W odczycie, a zwłaszcza w dyskusyi, która się po nim rozwinęła, przebijała jawna niechęć do katolickiego Kościoła. Na interpelacyę ks. red. Urbana, jakie stanowisko zajmuje krakowska Ymka względem wydanego dekretu papieskiego o tego rodzaju stowarzyszeniach, p. Kowalski oburzył się, że wspomnienie dekretu podziałało na niego, jak zgrzyt po szkle i wyrwało go z tego słodkiego nastroju, w jaki go wprawił odczyt p. Mitany.

W podobnym duchu, jak p. Kowalski przemawiali prof. Chrzanowski, pastor Michejda i jeszcze kilku innych zapalonych zwolenników Ymki. Nastrój zebrania był tak bardzo przykry, że kilku księży obecnych na odczycie gremialnie opuściło salę.

Toteż słusznie przy końcu zebrania zaznaczył ks. red. Mirek, że odczyt i dyskusya dzisiejsza jest niezbitym dowodem, iż cała akcya Ymki skierowaną jest ostatecznie do oderwania młodzieży polskiej od Kościoła rzymsko-kat. na rzecz protestantyzmu.

Charakterystycznem było, że w czasie przemówienia ks. Mirka zawołała jakaś pani „My wszyscy przejdziemy na protestantyzm".

Oby sferom katolickim otwarły się wreszcie oczy na groźne niebezpieczeństwo, które fatalnie może się odbić na całym narodzie.

R.

Listy do Redakcyi.

Dziesięciolecie pracy salezyańskiej.

W tym miesiącu święcił Wiedeń dziesięcioletnią owocną pracę zakładu salezyańskiego, który w myśl wskazań księdza Bosco, wychowywał tysiące młodzieży, wyrabiając w nich charakter, wiarę i cały ten splot zasad boskich i ludzkich, które kładą podwaliny pod całe późniejsze życie człowieka. Zrozumiał to ogół społeczeństwa w Austryi, to też święto zgromadziło licznych przedstawicieli całego kraju, by oddać hołd żmudnej pracy salezyańskiej. W niedzielę dnia 17 bm. przed gmachem „Salesianum" na Hagenmuellergasse zgromadziły się delegacye i związki w liczbie około 4.000, by wziąć udział w uroczystym pochodzie do kościoła Serca Jezusowego. Uroczystą Mszę św. celebrował nuncyusz apostolski arcyb. Marchetti-Selvaggiani. Popołudniu w przystrojonej sali, pod popiersiem założyciela kongregacyi ks. Bosco zgromadzili się przedstawiciele duchowieństwa, państwa, związków młodzieży i pośl. Między innymi był obecny kardynał Piffl, zastępca nuncyusza Don Testa i prowincyał polskiej kongregacyi salezyańskiej Dr. Tirone. Po powitaniu zebranych przez prawnika Warmutha, imieniem byłych wychowanków salezyańskich — zabrał głos poseł Kunschak, który przedstawił zadanie doby obecnej rozwiązania kwestyi socyalnej. Podniósł, iż praca jest prawem boskiem i koniecznością socyalną — ale, aby ta praca wyszła na pożytek ogółowi a jednostkę zadowoliła, — potrzeba miłości.

I w tym punkcie leży wielkie znaczenie dzieła ks. Bosko, gdyż w dobie obecnej jedynie miłość potrafi uspokoić rozkiełzane fale nienawiści społecznej. Po innych mowcach, którzy przedstawili rozwój zakładu w ciągu 10 lat, zabrał nakoniec głos kardynał Piffl, który wyraził wdzięczność wychowawcom za ich niestrudzoną pracę, dającą tak świetne wyniki.

Słów parę o kulturze naszych socyalistów.

Dla uzupełnienia całości obrazu wiecu robotników chrześć. w Wieliczce, trzeba dodać pewne szczegóły, które są dowodem wysokiej kultury (?) przywódców socyalistycznych. Na wiecu byli obecni dwaj goście Francuzi: ks. prof. i kanonik Desgranges i drugi uczony świecki.

Kiedy p. inż. Mianowski zakończył swą mowę okrzykiem na cześć Francyi, — z grupy socyalistycznej, obecnej na wiecu, w której znajdował się poseł Gęborek, odezwały się głosy: „p r e c z" i „h a ń b a".

W czasie przemowy po francusku ks. Desgranges — padały w jego stronę słowa obelżywe.

A kiedy wkońcu robotnicy chrześcijańscy zaintonowali: „Nie rzucim ziemi" i „Jeszcze Polska nie zginęła", towarzysze wieliccy z posłem Gęborkiem na czele nie zdjęli kapeluszy, lecz wykrzykiwali „Czerwony Sztandar".

Ładna to „polska" partya socyalistyczna, ładne dowody polsko-francuskiej przyjaźni i sympatyi. Socyaliści wieliccy pokazali publicznie, jak umieją szanować siebie, Polskę i Francyę.

SZPAK.

Wobec pretensyi żydowskich kupców.

Piszą nam z Wadowic:

„Przegląd kupiecki" (organ żydowski) skarży się na kupców chrześcijańskich w Poznaniu, że postanowili nosić oznaki, by ludność polska łatwo mogła ich odróżnić od innowierców, a na innych miejscach utyskuje przeciw święcenia niedzieli; organ ów nawołuje do zgody i wspólnoty życia, ażeby „przekreślić to, co było... i zabrać się do odbudowy ojczyzny". Otóż autor listu przypomina wszystkie łajdactwa żydów, strzelania do żołnierzy naszych, uchylanie się od służby wojskowej, wywóz pieniędzy za granicę, tajne fabryki banknotów i inne, oraz kończy temi słowy: „Jeżeli żydom zaczyna być ciasno w Polsce, to dobry znak dla nas: — może się i u nas przyjmie zasada „swój do swego".

I. S.

Obcy dyplomaci w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) Nowym niemieckim charge d'affaires w Warszawie został mianowany H. v. S c h o e n, który prawdopodobnie zostanie mianowany pierwszym posłem niemieckim w Rzeczypospolitej polskiej. Jest to Bawarczyk, który służył w dyplomacyi bawarskiej, a dawniej był sekretarzem poselstwa bawarskiego w Piotrogrodzie. Ostatnio był radcą legacyjnym poselstwa bawarskiego w Berlinie.

Warszawa. (Telef. wł.). Poseł japoński w Warszawie K a w a k a m i, podczas wojny z Rosyą był mianowany politycznym radcą przy głównej kwaterze. Po zawarciu pokoju pracował jako konsul w Charbinie, później w Moskwie. Przed samą nominacyą do Warszawy zajmował stanowisko dyr. kopalń w Mandżuryi. Obecnie Kawakami bawi w Paryżu, skąd przybędzie do Warszawy w przyszłym tygodniu.

Intrygi polskich federalistów.

Warszawa. (Telef. wł.) Korespondent „Gazety warszawskiej" p. Smogorzewski donosi z Paryża, że min. Sapieha w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, iż rząd Polski nie złożył m. ...ysłu w sprawie federacyi z Litwą. Jednocześnie p. Smogorzewski donosi, że wicedyr. departamentu politycznego we franc. min. spraw zagr. p. Laviche jest w posiadaniu memoryału pochodzącego z autoryzowanych kół polskich, domagającego się federacyjnego rozwiązania sprawy litewskiej.

KONFERENCYA W SPRAWIE PRAGMATYKI SŁUŻBOWEJ DLA NAUCZYCIELI.

Warszawa. (Telef. wł.). Odbyła się tu konferencya w Min. W. R. i O. P. dnia 23 i 24 b. m. z udziałem min. R a t a j a, wicemin. Ł o p u s z a ń s k i e g o, ref. dr. Janellego, oraz przedstawicieli organizacyi nauczycielskich: T. N. S. W., Pol. Tow. Ped., tudzież organizacyi katechetów i prefektów. W toku obrad większa część artykułów pragmatyki nauczycielskiej została po uzgodnieniu przyjęta, kilka artykułów po wysłuchaniu opinii przedstawicieli organizacyi ma ostatecznie wystylizować ref. Dr. Janelli. Min. Rataj dąży do jak najszybszego opracowania i uzgodnienia całej pragmatyki, aby w najbliższym czasie mógł projekt być wniesionym do Sejmu.

Wywóz taboru kolejowego.

Oświęcim. (Orient).Ze źródła ściśle wiarygodnego, bo na podstawie informacyi, otrzymanych od niemieckich konduktorów kolejowych, stwierdza się, że Niemcy pragnąc zawczasu wywieźć jak najlepszy tabor kolejowy z G. Śląska w głąb Niemiec, skierowują wszystkie wagony najlepszej konstrukcyi do Wrocławia, skąd po wymianie odsyłają wzamian wagony zniszczone, nie nadające się prawie do użytku. Identycznie ma się rzecz z parowozami.

STANOWCZOŚĆ PRASY POLSKIEJ NA G. ŚLĄSKU.

Bytom. (E. Expr.) „Goniec Śląski" pisze: Przygotowywane są obecnie manifestacye niemieckie w tym celu, aby cały świat usłyszał o rzekomem żywiołowem przywiązaniu G. Śląska do Niemiec. Dlatego też zwracamy się do wszystkich gasicieli ducha, by za złe nikomu nie mieli, gdy tego rodzaju niemieckie pochody nie będą tak spokojnie przez ludność przyjęte, jak w r. 1919. Pragniemy z całych sił, aby panował u nas ład i porządek, ale przeżywamy zbyt gorzkie chwile w ciągu ostatnich 12-tu miesięcy, aby znów iść na politykę ustępstwa i tchórzostwa. „Gazeta Opolska" wyraża obawy, aby sprawa G. Śląska nie była łączona ze sprawą sankcyi i pisze: „Czy będziemy się przypatrywać z założonemi rękami, jak dyplomacya udaremniać będzie wyniki ciężkiej walki o jutro wbrew postanowieniom traktatu? Krew ścina się w żyłach na myśl, co nastąpić może".

Krucyata przeciw polskim robotnikom.

Bytom. P. A. T. Z nadchodzących do polskiego komitetu plebiscytowego protokołów okazało się, że zwalnianie z pracy polskich emigrantów westfalskich odbędzie się wszędzie tam, gdzie tylko doszło do wiadomości, iż emigranci głosowali za Polską.

Paryż. P. A. T. Havas. Omawiając strajk górników w Gliwicach, protestujących przeciwko wydaleniu z pracy górników, którzy podczas plebiscytu rozwijali akcyę na rzecz Polski, „Temps" zwraca uwagę, iż wydarzenie to doskonale ilustruje, jakie trudności wynikłyby niechybnie, gdyby zdecydowano się podzielić okręg przemysłowy pomiędzy Polskę a Niemcy, zamiast go oddać w zupełności Polsce.

Żółte niebezpieczeństwo zagraża Rosyi.

Warszawa (Telef. wł.). W kasynie czerwonych oficerów w Moskwie wygłosił Trocki wielką mowę, w której podkreślił, że Rosyi sowieckiej zagraża wielkie niebezpieczeństwo obecnie ze Wschodu. Białogwardziści popierani przez rząd japoński, podjęli powstanie antybolszewickie w wielu miejscowościach Syberyi. Jeżeli nie zdoła się przeszkodzić kontrrewolucyi, to w ciągu trzech miesięcy powstańcy syberyjscy zdołają wystawić doskonale zorganizowaną i uzbrojoną 200.000 armię. Trocki zaznacza, że będzie osobiście kierował akcyą syberyjską i udowodni Japończykom, że obecna Rosya sowiecka jest potężniejszą, niż w 1904 i następnym była Rosya carska.

Przygotowania wojskowe Rosyi nad granicą rumuńską.

Oświęcim. (Orient). Od żołnierzy węgierskich, wracających z niewoli rosyjskiej do kraju przez Oświęcim, dowiadujemy się o nieustających przygotowaniach ze strony Rosyi sowieckiej i dyslokacyi wojsk bolszewickich nad granicą rumuńską. Świadczy to, że sowiety, mimo ratyfikacyi układu pokojowego, nie wyrzekają się swych imperyalistycznych zamiarów i bynajmniej nie pracują w duchu pokojowym. Informacye te stwierdzają, że w połudn. Ukrainie wzdłuż granicy besarabskiej bolszewicy czynią gwałtowne przygotowania do wojny. Formacye wojskowe wszystkich rodzajów broni posuwają się stale ku granicy rumuńskiej. Żołnierze bolszewiccy zapytywani o przyczynę owych przygotowań odpowiadają: „Idziemy na wojnę z Rumunią, aby dostać się na Węgry i wyzwolić proletaryat z pod panowania burżujów. Żołnierze ci w powrotnej drodze do ojczyzny na linii Mikołajew—Odessa widzieli naocznie ogromne masy piechoty, zdążającej w powolnym marszu na zachód. W tym kierunku zdążały 173 dywizya artyleryi ciężkiej, 22 dywizya kawaleryi i 15 tanków.

FRANCYA NIE PRZYJMIE DELEGACYI BOLSZEWICKIEJ.

Warszaw. (Telef. wł.). Francuskie ministerstwo spraw zagran. otrzymało od Cziczerina drugą notę z zapytaniem, czy rząd francuski zgodzi się na wyjazd do Marsylii delegacyi bolszewickiej, któraby kierowała wysyłaniem do Rosyi jeńców rosyjskich. Rząd francuski udzielił odmownej odpowiedzi.

LOSY KAROLA HABSBURGA.

Genewa. P. A. T. Szwaj. Ag. telegr. donosi, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby były cesarz Karol w czasie swej podróży do Szwajcaryi jechał za fałszywym paszportem. Dotychczas jeszcze nie stwierdzono, jaką drogą Karol wyjechał. Decyzya Zgromadzenia związkowego co do zezwolenia Karolowi na pobyt w Szwajcaryi, zapadnie dopiero na sesyi czerwcowej.

Różne wiadomości.

Warszawa. (Telef. wł.) Ministerstwo spraw zagran. komunikuje, iż wczorajsza wiadomość „Przeglądu wieczornego" o mianowaniu p. J. Wielowieyskiego ministrem pełnomocnym w Paryżu, jest pozbawiona podstawy.

Warszawa. (E. E.). W organizowaniu województw małopolskich musi nastąpić pewna zwłoka. Będą one mogły być uruchomione dopiero z początkiem przyszłego roku.

Warszawa. (E. E.). Polska Rada Narodowa ziem białoruskich zwróciła się do rządu polskiego z prośbą o dopuszczenie jej przedstawiciela z głosem decydującym do komisyi międzyministeryalnej do spraw wykonania traktatu ryskiego.

Belgrad. (E. E.). Wedle wiadomości pism z Sofii, oświadczył bułgarski minister handlu komisyi reparacyjnej, że Bułgarya nie jest w stanie wypełnić żądań reparacyjnych. Z tego powodu wszystkie pisma serbskie wzywają rząd do stanowczych kroków przeciw Bułgaryi za przykładem ententy wobec Niemiec.

Paryż. P. A. T. Biuro Wolffa. „Chic. Tribune" donosi z Belgradu, że rząd rumuński zdecydował się przystąpić do małej ententy.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 30 kwietnia 1921 r. L. 98.

	ofiarow.	żądan.	transakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	800·—	860·—	—·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	58·—	60·—	60·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	130·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	12·—	13·—	12·25
Korony austryackie	1·12	1·18	1·20
„ czecho-słowackie	10·—	11·—	10·75
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	11·—	12·—	—·—
Liry włoskie	34·—	38·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	92·—	94·—	—·—
4% „ „ szkolna F. 1908	82·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—·—
4½% „ „ „ „ 1914	91·—	93·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1908	85·—	87·—	—·—
4% „ „ Lwowa	88·—	88·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	94·—	96·—	95·—
4% „	83·—	85·—	—·—
4% „ kolej.	84·—	86·—	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	[illegible]	105·—	—·—
4% „	98·—	100·—	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	99·50	101·50	—·—
4% „ „ „ 69 l.	95·—	97·—	—·—
4½% „ „ Bku Małopolskiego	98·—	100·—	—·—
4½% „ „ Ziem. Banku Kred.	95·—	97·—	—·—
4½% „ „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	—·—
4% „	97·—	99·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I—IV em.	530·—	580·—	550·—
„ „ „ V em.	—·—	—·—	—·—
Bank Hipoteczny	680·—	740·—	—·—
„ Małopolski	758·—	800·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	675·—	725·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	200·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Kredytowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	[illegible]200·—	4800·—	—·—
Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i III em.	800·—	900·—	—·—
Polskie Tow. Hand. (PT.H.). IV em.	625·—	725·—	685·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	—·—	—·—	—·—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1750·—	1850·—	1775·—
Żegluga Polska	—·—	—·—	—·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	—·—
Zieleniewski	[illegible]400·—	6900·—	—·—
Warsz. Ska akc. Budowy Par. I. em.	—·—	—·—	—·—
Warszaw. Sp. akc. Bud. Par. II. em.	2000·—	2200·—	—·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	[illegible]	4800·—	—·—
„Trzebinia" fabr. maszyn i narz. roln.	2600·—	2800·—	—·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em.	[illegible]	2400·—	—·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor" fabryka samochodów	2100·—	2300·—	2200·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	[illegible]800·—	7000·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	5300·—	5600·—	—·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	7200·—	7500·—	—·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	2050·—	2150·—	1900·—
Ecktownia w Sierszy III. em.	1600·—	1800·—	—·—
„Oikos" T. A.	[illegible]	[illegible]	—·—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	[illegible]	[illegible]	975·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	[illegible]	2800·—	—·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyrob.	[illegible]	3600·—	—·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	[illegible]300·—	3400·—	—·—

KURSA.

Zurych. P. A. T. Końcowe kursa dewiz: Berlin 8.65, Holandya 200.75, Nowy Jork 571, Londyn 22.57, Paryż 44.25, Medyolan 27.15, Bruksela 44.25, Kopenhaga 104, Sztokholm 133, Chrystyania 88.50, Madryt 79.75, Buenos Aires 185, Praga 7.70, Budapeszt 252½, Zagrzeb 4, Bukareszt 9.20, Warszawa 0.68, Wiedeń 147½, Austr. korona stempl. 0.94.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Ziedn. gotówka: trans. 837—834, sprzedaż 846, kupno 820, franki franc. gotówka: sprzedaż 65, kupno 63, czeki: transakcye 65.50—65, sprzedaż 66, kupno 69, funty szterlingi czeki: transakcye 3400—3425, sprzedaż 3470, kupno 3390, marki niemieckie czeki: trans. 13.18½—13.17½, sprzedaż 13.20, kupno 12.85, korony austr. czeki: trans. 1.29½.

Wiadomości gospodarcze.

NA DRODZE DO WOLNEGO HANDLU.

W ubiegły czwartek na posiedzeniu Rady ministrów zapadły znamienne uchwały, zapowiadające wprowadzenie wolnego handlu.

Zniesienie Ministerstwa aprowizacyi, Puzappu, jakoteż ustawy z dnia 10 lipca o aprowizacyi na rok gospodarczy 1920/21 wraz z dodatkowemi rozporządzeniami — oto program pracy, który zostanie przedłożony na najbliższem posiedzeniu sejmowem do aprobaty.

Dotychczas trudno byłoby dopatrzeć się w naszem życiu gospodarczem pewnej celowości. Tam bowiem, gdzie powinno byłoby decydować tylko Ministerstwo handlu i przemysłu wraz z Ministerstwem skarbu, weszły w grę inne rządowe instytucye, jak Ministerstwo wojny, aprowizacyi, Puzapp, Guza, Główny Urząd przywozu i wywozu i t. d. Przy tak rozlicznych kompetencyach w życiu ekonomicznem Polski nie można było myśleć o programowości i odpowiedniem dostosowaniu się do warunków bieżących.

Nie przeczymy, iż w czasach wojennych instytucye te oddały państwu pewne usługi. Jednak dziś po zawarciu pokoju, w epoce traktatów handlowych nietylko Ministerstwo aprowizacyi i Puzapp, ale także i Główny Urząd wywozu i przywozu stają się poczęści ciężarem dla rozwoju ekonomicznego Polski. Po zawarciu traktatów handlowych między Polską a innemi mocarstwami, nasz handel zagraniczny powinien być tylko regulowany wysokością stawek celnych i klauzulami traktatów handlowych.

Ministerstwo przemysłu i handlu wskutek czwartkowych postanowień Rady ministrów, powoli wkracza w swój normalny zakres działania. Jemu też „postanowienia" oddają sprawę zagranicznego zakupu zboża, mającego służyć jako rezerwa na rok gospodarczy 1921/22. Natomiast przywóz artykułów tywnościowych z zagranicy państwa jest w dalszym ciągu wzbroniony.

Powyższym swoim aktem wstępuje Rada ministrów na drogę wolnego handlu, jednak ograniczonego rozporządzeniem, normującem konsumcyę i przemiał, oraz zużycie ziemiopłodów i ich przetworów na cele przemysłowe.

Jeżeli w rzeczywistości Ministerstwo handlu w myśl postanowień Rady ministrów, będzie w stanie w drodze wydatnego zakupu zagranicznego zboża stworzyć odpowiednie zapasy — to z pewnością ludność spokojnie będzie mogła spoglądać na przyszłą aprowizacyę. Rozumie się, jeżeli tylko Ministerstwo spraw wewnętrznych, któremu ma być oddana piecza nad normowaniem konsumcyi i przemiału, nie zatamuje znowu zdrowego rozwoju życia gospodarczego.

Czwartkowe postanowienia Rady ministrów mają przyjść jeszcze pod obrady Sejmu, który pewnie poczyni w nich uzupełnienia, zabezpieczające nas tak przed etatyzmem, jak i przed wyzyskiem monopolów prywatnych. H. M.

CEMENT POLSKI DO SKANDYNAWII.

Przez Gdańsk wywozi się wiele cementu polskiego za granicę, i tak obecnie żaglowiec „Alma" transportuje 700 beczek cementu do Skandynawii.

AMERYKAŃSKIE „MINIMUM EGZYSTENCYI".

Nowojorskie biuro pracy uznało sumę 2 333 dolarów, czyli mniejwięcej 600 funtów szterl. jako najniższą kwotę roczną niezbędną dla utrzymania rodziny, składającej się z 5 osób. Kwota ta wyniesie w polskiej walucie, licząc 800 Mk za 1 dol. = 2,666.400 Mk.

Przyjmując kwotę 10.000 Mk jako przeciętną normę wynagrodzenia miesięcznego pracownika ze sfer inteligencyi u nas, otrzymamy rocznie 120.000 Mk. Samo porównanie wystarcza.

NADESŁANE.

†
ZOSIENKA
ukochana córeczka
Stanisława i Maryi z Solarzów Baran
zmarła po długich a ciężkich cierpieniach w pierwszej wiośnie życia.
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godz. 11 przed południem z domu przedpogrzebowego, na który Krewnych i Znajomych zapraszają
Stroskani Rodzice.

Walne Zgromadzenie Związku Pracy Polskich Kobiet

Spółki z ogr. odp.
w Krakowie, Bracka 8

odbędzie się w lokalu Związku 10 maja 1921. o godz. 5-tej w razie braku kompletu nieodw. o 5 i pół pop. z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Przedłożenie zamknięcia rachunkowego za r. 1920.
3. Sprawozdanie dyrekcji,
4. Wnioski i interpelacje.

Kraków, 28 kwietnia 1921. Prezes: **Inż. Józef Horoszkiewicz.** 727

Notarjusz
w Żabnie poszukuje rutynowanego pomocnika kancelaryjnego.
724

2 nowe wózki
bez resorów wózki resorowe, karetka elegancka lekka, na gumach — powóz vis a vis na oliwnych osiach. -- Sprzedaje Szymski kowal. Kraków Rakowiecka 11. 726

Zgubiona
kartę demobilizacyjną na linji Granica — Częstochowa na nazwisko
:-: **Ignacy Banaś** :-:
znalazca zechce łaskawie przesłać „Smęgorzów p. Dąbrowa k. Tarnowa“. 712

Michalik Franciszek,
z gminy Jamnica — Kunów, p. Nowy Sącz szuka wojskowej karty odroczenia, którą skradziono mu w mieście Nowy Sącz — dnia 25 marca b. r. i gdzieś zarzucono. Znalazca zechce złożyć ją w urzędzie pocztowym, w Nowym Sączu — poste restante. 716

Dobry interes
Obszerny lokal przy jednej z najruchliwszych ulic Krakowa, kilkadziesiąt kroków od Rynku głów. składający się z czterech ubikacyi sklepowych i jednego pokoju na parterze oraz mieszkania z dwóch pokoi na 1. piętrze oddamy jako udział do chrześcijańskiej spółki handlowej, w razie potrzeby z osobistym współudziałem w zarządzie. Lokal użyty być może na sklep lub biura. — Zgłoszenia pisemne ze szczegółowem określeniem rodzaju proponowanej spółki i przedmiotu przedsiębiorstwa kierować do Administracyi dziennika „Głos Narodu“ Kraków. pod: „Dobry interes“. 650

Organista
z ukończoną szkołą organistowską w Tarnowie poszukuje posady. Zgłoszenia „Organista“ do Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie. 670

STARUSZKA
córka oficera wojsk polskich z r. 1831. niezdolna do pracy z powodu starości i złamania ręki, uprasza o łaskawe wsparcie. — Datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“.

Popierajmy przemysł ojczysty!

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.